PRĄD



WARSZAWA — 1923.

ROK XI — № 3—4.

Cena 3,000 mkp.

Druk Sukc. Jankowskiego, Wspólna 54.

Od Redakcji.

Z powodów niezależnych od Redakcji zeszyt niniejszy ukazuje się ze znacznem opóźnieniem, za co przepraszamy Sz. Czytelników.

Od Administracji.

Wobec nieustannego wzrostu cen robocizny ustalić prenumeraty nie podobna.

Na rachunek bieżącego roku prosimy nadsyłać **15,000 Mkp.**

ROK XI. № 4-5. Warszawa. Kwiecień—Maj 1923

PRĄD

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM RELIGIJNYM

NARODOWYM i SPOŁECZNYM.

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIES. PRÓCZ SIERPNIA i WRZEŚNIA

pod kierunkiem WŁADYSŁAWA LEWANDOWICZA,
przy najbliższym współudziale ANTONIEGO CHACIŃSKIEGO
i JERZEGO LUBOWICKIEGO.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Krakowskie-Przedm. № 7 m. 15a,
otwarte codziennie od 12—1 rano. Tel. 86-21. Konto czekowe w P. K. O. 4380.

Deklaracja ideowa

STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

„ODRODZENIE"

Naród Polski odzyskał byt niepodległy. Świetna przyszłość stoi przed nami otworem. Wysiłek nasz musi ją zrealizować.

Pokolenie młodych Polaków-katolików podejmuje z gotowością i energją ciążące na niem obowiązki, a mocne przeświadczeniem posiadania **Prawdy** i wiarą w twórcze siły **Narodu** jasno patrzy w przyszłość.

1. Życie w Polsce pragniemy oprzeć na organicznem prawie rozwojowem — na prawie Bożem. Ono tylko daje nieomylne, bo na autorytecie Stwórcy świata oparte, kryterja pojmowania dobra istotnego tak jednostek, jak i zbiorowości. Ono jedynie jest podstawą wszelkiej twórczości. Ono wnosi w życie tężyznę, ład i harmonję.

2. Stajemy przy Kościele Katolickim, tym żywym depozytarjuszu prawa Bożego. Hasłem naszem:

ODDAĆ NARÓD CHRYSTUSOWI,

a metodą działania:

CHRZEŚCIJANINEM JESTEM I NIC MI NIE OBCE.

3. Zrywamy z fałszywą pokorą i ckliwie pojętą miłością chrześcijańską, wypleniamy lęk i zwalczamy bezradność wobec idących olbrzymich, a nieraz bolesnych przewrotów współczesnych. Katolik-Polak iść musi na przedzie i władać życiem, bo z ducha Chrystusowego płynie wiara w życie oraz siły i zapał do jego budowy. A przeto

a) Uprawa intelektu jest naszym pierwszorzędnem zadaniem. Polska katolicka na śmiałość i energję twórczą myśli zdobyć się musi.

b) Nie chcemy jednak krzewić czczego intelektualizmu. Katolicyzm przed nim strzeże, kształcąc jednocześnie uczucie i wolę, która, oparta na konsekwentnym poglądzie filozofji chrześcijańskiej, potrafi stać się hartowną i zdolną do twórczego czynu. Zrywamy stanowczo z zasadą — w Polsce rozpowszechnioną — odradzania społeczeństwa bez odradzania siebie. Silna, nieustępliwa a wytrwała wola Narodu wypłynie tylko z silnej woli poszczególnych ludzi.

c) Niema odrodzenia jednostki bez wchłaniania w siebie mocy Bożej. Czerpać w Chrystusie tę moc nadprzyrodzoną — to prosta i konsekwentna potrzeba.

4. Odrzucamy typ pracy, który polega na rzeźbieniu własnej duszy w oderwaniu od świata, w przeświadczeniu, że „całość sama się złoży“. Inne są nasze zamiary: nie budowa indywidualnych „kapliczek“ misternych a wygodnych, lecz akcja organizacyjna, która ma objąć wszystkie warstwy młodego pokolenia tak, aby ono po wkroczeniu w szeregi starszego społeczeństwa znaczyło władztwo idei naszej na wszystkich placówkach życia publicznego. Stowarzyszenie nasze nazwaliśmy **„Odrodzeniem“**, trzeba nam bowiem ustawicznie odradzać się w Chrystusie i w Narodzie, aby wypełniać swe obowiązki. Jesteśmy katolikami społecznymi. Chcemy wychować pokolenie ludzi czynu i tworzyć życie polskie we wszystkich jego dziedzinach.

5. Pierwszym obowiązkiem naszym — krzewić sprawiedliwość. Stać się ona musi podstawą życia publicznego i prywatnego. Przejęci nią potrafimy uporać się z sentymentalizmem etycznym i skutecznie walczyć z egoizmem.

Stoimy na gruncie naturalnych i koniecznych potrzeb i praw życia społecznego.

a) Nie jednostka, lecz rodzina stanowi jego podstawę. Rodzina, w sobie nierozerwalna jako komórka społeczna, musi znaleźć należyte uwzględnienie w ustroju prawnym, gospodarczym i kulturalnym Polski. Od zdrowia rodziny zależy zdrowie Narodu.

b) Prawo własności — to druga podstawa normalnego rozwoju socjalnego. Liberalizm, wyzuty z zasad chrześcijańskich, zniekształcił i sponiewierał je zupełnie. Tu ma swe źródło obecna kwestja społeczna. Postulat sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej wymaga nieustępliwej, a nieraz bardzo ostrej walki z wyzyskiem kapitalizmu, wszelako nie przez szerzenie klasowej nienawiści, lecz drogą reform — gdzie zajdzie potrzeba, radykalnych i nieubłaganych, — przywracając **Pracy** należne jej miejsce w życiu społecznem.

c) Nie potrafimy jednak wzmocnić roli pracy bez zorganizowania zawodów. Społeczeństwo bowiem to nie zbiór jednostek, lecz organizm — oto trzecia podstawa życia społecznego. Rozbudzić musimy w młodem pokoleniu potrzebę przekształcania życia naszego w formy organizacyjne, czyniące zadość wymaganiom słusznego i ciągłego rozwoju socjalnego, domagać się dla związków i stowarzyszeń praw i swobody działania, a od nich możliwej samowystarczalności i inicjatywy. Państwo zaś rozciąga kontrolę, a gdzie inicjatywa jednostek czy grup nie sięga, podejmuje ją i żąda posłuchu.

d) Bez przygotowania inteligencji rozwiązaćkwestji społecznej nie podobna. Chcemy wychować kadry młodej inteligencji polskiej o żywem i głębokiem poczuciu społecznem, uprawiającej akcję społeczną z zapa-

łem, z wiarą w zwycięstwo chrześcijańskiej koncepcji życia, zbrojnej w potęgę czynu moralnego i gruntowną wiedzę społeczno-ekonomiczną.

6. „Dziećmi jednego Ojca jesteśmy!“ Na fakcie tym opieramy nasz demokratyzm. Każdy Polak musi mieć prawo i możność wznoszenia się mocą swych wartości moralnych i umysłowych, oraz zasługi osobistej do pierwszych stanowisk w Rzeczypospolitej, biorąc należną sobie część odpowiedzialności wobec Jej przyszłości. Chcemy, aby w Polsce ani wśród rządzących, ani wśród rządzonych nie było „demosu“ duchowego i moralnego, chcemy, aby wszystkie klasy społeczne dźwigały się w uczciwem współzawodnictwie na szczyty duchowe i moralne.

7. Zasadą naszą,— nie teoretyzować. Najwyższą przeto formą uspołecznienia jest **NARÓD.**

Polska musi być Państwem narodowem. Jesteśmy nacjonalistami. Nas nie pociągają hasła i mrzonki kosmopolityczne, prowadzące do anarchji duchowej i państwowej. Chcemy rozwijać zdrową myśl narodową i budować państwowe życie polskie, czerpiąc z realnych praw i tendencyj Polski rzetelne rozumienie interesu narodowego. Sprawdzianem jego ostatecznej i twórczej skuteczności życiowej jest **Prawo Boże.** Ono wprowadza w stosunki międzynarodowe na miejsce zwalczających się egoizmów ducha współpracy i miłości w Chrystusie, realizując słuszne interesy poszczególnych narodów.

Musimy szerzyć rozumienie konieczności państwowych, a nawiązując do wielkich tradycyj dziejowych Rzeczypospolitej, przyczyniać się na całym obszarze życia do budowy i utrwalenia stanowiska Mocarstwowej Polski.

a) Na podstawie tych zasad kształtować się musi stosunek nasz do innych narodowości, które w granicach Państwa Polskiego przebywają. Nie wolno nam używać i propagować środków niezgodnych z etyką chrześcijańską. Tak w życiu jednostki, jak i w życiu zbiorowem panować ma tylko **jedna** i zawsze ta sama etyka Chrystusowa, różne „etyki“ zabijają wszelką moralność. Wolno nam i musimy dzięki naszej wyższości kulturalnej wywierać wpływ na naszych współobywateli nie-Polaków i drogą wykazywania i stosowania w państwowem życiu polskiem wartości duchowych naszej cywilizacji pociągać ich do Narodu Polskiego.

b) Inne stanowisko wobec **żywiołu żydowskiego.** Żydzi zarówno swą etyką, jak i swymi celami imperjalistycznymi zniewolili nas do odmiennej taktyki. Nakazem naszym—walka z zakusami żydowskimi, rozbijającymi duchowy, materjalny i narodowo-państwowy dorobek Polski, oraz pozytywna, wytrwała i zorganizowana akcja w kierunku wzbogacania naszej chrześcijańskiej spuścizny duchowej, unaradawiania przemysłu i handlu, rozniecania w społeczeństwie Polskiem świadomości własnej odrębności i jedności oraz wyłącznych praw do Rzeczypospolitej.

8. Z ducha nauki Chrystusowej i życia Polski, tym duchem przeni-kniętego, płyną nasze zasady i metody działania.

Z Bogiem i z Narodem — oto PRAWDA i NAJWYŻSZE DOBRO, któremu służymy.

Zerwaliśmy z wszelką wyłącznością, tak osobistą, jak partyjną. Przed nami życie Polski w całem bogactwie swoich możliwości, a my przed niem i w niem, aby ziścić nasze głębokie i stanowcze pragnienie:

„ODDAĆ NARÓD CHRYSTUSOWI“.

HYMN.

CZYN, ŁAD i ROST w CHRYSTUSIE niech będzie
młodości naszej i dzisiejszym dniom!
Święte zwiastujem orędzie,
jasne a mocne jak grom:
W OJCZYZNY NIECHAJ DOM
PAN WNIJDZIE i TRON ZASIĘDZIE!

*

Ostawić plewy słów — kukłom z jasełek,
i lęku dreszczem nie wielmożyć **złe!**
Hasła brać miasto hasełek!
Sprawie nieść ducha, — nie łzę;
młodości orle dnie
w blask pereł zdobić, — nie szkiełek.

*

W zatęchłych wodach, pod zacisznym lądem
nie nam osadzać na kotwicach łódź!
Z wartkim popłyńmy **prądem,**
pęd wichrów świeżych czuć,
nurt pruć i odmęt pruć,
aż tam — gdzie PRAWDA jest sądem.

*

Nie uświęcajmy krzywd starych, iż stare;
nowe, bo MISTRZ nam **przykazanie** dał...
w blaski odziewać, co szare...
niskie wieść w wyże do chwał...
CHLEBEM ON — nędznych się stał, —
i KREW — łaknącym wlał w czarę.

*

Słyszcie! — Gołąbka biała, BÓG — DUCH święty,
słodko a mocno z czadów cuci świat!
w sumień i serc zamęty
niebiański promień padł...
Z bagnisk wyrasta kwiat...
RENESANS idzie, — cud wszczęty!

*

Niech surmy grają i dzwonów pieśń bucha
z krużganków katedr gotyckich i wież!
Idzie — RENESANS DUCHA!
ramieniem młodych rzesz
już grzmi w zapory dźwierz...
POLSKA nań czeka — i słucha...

Jan Art.

Pius XI a nacjonalizm.

1. Jedną z charakterystycznych cech współczesnego życia stanowi żywiołowy prąd narodowy, który rwie poprzez wszystkie prawie państwa i narody Starego, jak i Nowego Świata, zagarniając sobie pierwszorzędne miejsca wśród dzisiejszych zainteresowań. Nic przeto dziwnego, że z licznych zagadnień, które omawia wspaniała i do głębi przejmującą Encyklika Piusa XI *„Ubi arcano Dei"* przedewszystkiem zwrócono uwagę na stosunek Watykanu do nacjonalizmu, aczkolwiek kwestja ta jest zaledwie cząstką orędzia papieskiego, oświetlającego obecny stan świata we wszystkich jego przejawach i docierającego do najtajniejszych ich zakamarków. Namiętności zaś, które w polemice o autentyczność interpretacji słów Piusa XI się wyłoniły, wymownie świadczą, jak stronom chodzi o autorytet Papieża, znaczenie bowiem Stolicy Apostolskiej mimo wielu proroctw XIX w., nietylko nie zmniejsza się, lecz ustawicznie wzrasta,—mówiąc słowami Encykliki — „czasu burz wojennych nieprzytłumione, lecz raczej przedziwnie podniesione".

2. Jest więc w Enc. taki ustęp. Cytuję go według tłom. „Gazety Kościelnej" (15.II—1923 str. 38. № 4):

> Temu także rozpasaniu pożądliwości, *zasłaniającemu się* pozorami dobra publicznego i *miłości Ojczyzny,* trzeba niewątpliwie przypisać wrogie uczucie i współzawodnictwo, które tak często występuje pomiędzy narodami. Bo i ta miłość ojczyzny i narodu swojego, jakkolwiek ma w sobie nie mało podniet do wielu cnót i wyższych czynów, jeżeli nią kieruje prawo chrześcijańskie, staje się przecież nasieniem wielu krzywd i zboczeń, jeżeli, przekraczając granicę słuszności, wyradza się *w nieumiarkowane przywiązanie do własnego narodu,* którem *porwani* zapominają nietylko o tem, że wszystkie narody, jako należące do całej rodziny ludzkiej, są sobie braćmi i że także inne ludy mają prawo do życia i do starania się o dobrobyt, — ale i o tem, *że nie jest dozwolone i nie przynosi korzyści oddzielanie pożytku od godziwości.* Bo „sprawiedliwość wywyższa narody, ale grzech czyni ludzi mizernymi" (Przyp. 14, 34). Że zaś *korzyści, przysporzone ze szkodą innych,* czy to własnej rodzinie, czy gminie, czy *rzeczypospolitej*, mogą wydawać się ludziom *czemś znamienitem i wspaniałem,* ale będą nietrwałe i zagrożone ruiną, to przypomina mądrze Augustyn w słowach: „Radość szklana, błyszcząca, lecz krucha, której nagłego rozbicia trzeba się lękać".*)

Tłomaczenie to prawie ad litteram oddające tekst łaciński, nie zupełnie odtwarza ducha i myśli Papieża. Umyślnie je jednak podaję, gdyż podobne tłomaczenia ukazały się i w prasie zagranicznej, żądając dla siebie prawa wyłączności i od-

---

*) Atque huic quidem intemperantiae cupiditatum, *specie* scilicet se boni publici et *caritatis patriae* obtingenti, tribuendae profecto sunt quae inter nationes solent inimicitiae simultatesque existere. Etenim haec quoque patriae gentisque suae caritas, quamquam non parum habet ad plures virtutes atque ad fortia facinora incitamenti, si quidem lege christiane regatur, fit tamen multarum iniuriarum et iniquitatum semen, cum, aequi rectique fines praetergressa, *in immoderatum creverit nationis amorem.* Quo qui *abrepti* sint, ii profecto obliviscuntur, non modo populos omnes, ut patres familiae humanae universae, fraterna inter se consuetudine copulari, et aliis quoque gentibus ius esse vivendi et ad prosperas aspirandi fortunas, sed etiam *nec licere nec expedire utile ab honesto se iungi.* Nam iustitia elevat gentes, miseros autem facit populos peccatum. Quod vero familiae vel civitati vel *republicae* comparatae sint, cum *ceterorum detrimento*, *utilitates,* id hominibus *egregie magnificeque* factum videatur, at nec stabile fore nec sine ruinarum metu, sapienter admonet Augustinus: vitrea laetitia fragiliter splendida, cui timeatur horribilius ne repente frangatur (De Civit. Dei lib. IV c. 3).

rzucając wszelkie inne, nietyle literalne, ile zwracające uwagę na ducha orędzia papieskiego.

3. Pominąwszy fałszywą interpolację „Osservatore Romano“ w sprawie stanowiska Watykanu do Traktatu Wersalskiego (Patrz. „Prąd“ № 1 1923 str. 17—18), cała polemika prasy zagranicznej potoczyła się dokoła powyżej przytoczonego tekstu, w jakim pozwoliłem sobie podkreślić te wyrażenia, które wywołały najzaciętszy spór o ich interpretację.

Z jednej więc strony grupa pism zagranicznych i polskich (choć zgoła odmiennych w szczerości stosunku swego do katolicyzmu) z radością skonstatowała, że nacjonalizm został potępiony. Belgijska „*Revue catholique des idées et des faits*“ — w nocie od Redakcji pisała:

„Czytajcie i zastanawiajcie się nad pouczeniami Jego Świętobliwości! *Nacjonalizm*, liberalizm, laicyzm, materjalizm, neutralność —oto bożyszcza nowoczesne, które *Revue* wzięła sobie za zadanie burzyć — *potępione!* Katolicy, pracujcie nad realizacią programu Papieża, zabezpieczycie w ten sposób wraz ze swojem zbawieniem wiecznem, — zbawienie ziemskich swych Ojczyzn, w których Bóg Was pozostawił“.

Oświadczenie to nie pozostało bez odpowiedzi. Redakcja „*L'Avenir du Luxembourg*“, idąc za tłomaczeniem Enc., podaniem we franc. piśmie „*Croix*“, zarzuca tłomaczeniu „*Revue*“ niedokładność, a zestawiając powyżej wspomniane łacińskie wyrażenia z ich odpowiednikami francuskimi, odwołuje się do sądu kompetentnych znawców języka łacińskiego.

Znów „*La Jeune Republique*“ oraz „*La Démocratie*“,—pisma redagowane przez Marca Sangnier'a, twórcę i kierownika b. *Sillon*, komentują słowa papieskie w ten sposób, że Pius XI przeciwstawia patryjotyzm nacjonalizmowi, oświadczając się, ma się rozumieć, za pierwszym.

Do tego chóru przeciwników nacjonalizmu na naszym polskim gruncie przyłączył się i „*Czas*“ Krakowski (15.I.1923), który tak pisze:

„Przytoczyliśmy powyższy ustęp z Encykliki *in extenso*, tak się on nam wydaje ważny, zwłaszcza dla nas Polaków; możnaby pomyśleć, że specjalnie dla nas pisanym został, tyle w nim jest prawd i wskazówek, któreśmy powinni sobie w cichości ducha rozważyć i nad któremi powinniśmy się głęboko i długo zastanowić“...

„Zbyt długo... religja wydawała się ściśle związaną z kierunkami „polityki siły“ i to, pomimo tak częstych i wyraźnych pod tym względem wypowiedzeń się Watykanu. Dziś w formie uroczystej Ojciec Św. rozgraniczenia tego dokonał i pogląd swój całemu światu ogłosił. Wątpliwości zatem być dłużej nie może.

Polityka siły w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych państw i narodów została przez stolicę Apostolską jawnie i publicznie potępioną — losy jej i dalszy rozwój od Katolicyzmu stanowczo rozdzielone. Jakiemi będą dalsze jej losy, jej dalszy rozwój — przyszłość pokaże...

...Pod tym względem Encyklika Piusa XI nigdy nie była bardziej na czasie niż obecnie — specjalnie zaś dla nas w Polsce, gdzie poplątanie w opińji publicznej pojęć roligijnych z kwestjami polityki siły dosięgło szczytu i zabagniło atmosferę życia państwowego i narodowego w niebywały dotąd sposób“...

Aczkolwiek autor artykułu nie wymienia nacjonalizmu, wszelako rozumie przezeń ową właśnie „politykę siły“. — Z Encykliki nadto skorzystały tak zwane pisma „lewicowe“, z których np. „*Naprzód*“ wprost w obronę bierze lud polski, przed deprawacją przeróżnych nacjonalizmów, nietolerancyj i gwałtów, tak niezgodnych z nauką stolicy Apostolskiej:

„Tak silnie i bezogródek potępia tu papież gnębienie i krzywdzenie słabszych (*czyt. nacjonalizm*), a głosi miłość bratnią i tolerancję. Dlatego witamy enc. papieża

Piusa XI „Ubi arcano Dei“ z całego serca, jako czyn mądry i szlachetny. W tak pobożnym narodzie katolickim, jak polski, powinny upomnienia papieża wywrzeć dobroczynny wpływ na dusze“.

Z drugiej jednak strony spotykaliśmy dotąd tylko gołosłowne zaprzeczenie: Papież nie potępił nacjonalizmu, wystąpienia poszczególnych pism, ich komentarze Encykliki są dyktowane względami partyjnymi. Oto co pisze *„Słowo Polskie“* (1.IV—1923).:

„...„Czas“ Krakowski w szeregu artykułów tendencyjnie komentował ustępy encykliki papieskiej „Ubi arcano Dei“ o nacjonalizmie, dowodząc nieledwie, że papież pisał tę encyklikę specjalnie w celu potępienia nacjonalizmu polskiego, a miesięcznik „Przegląd Współczesny“ wydawany przez p. St. Badeniego, a szczycący się współpracownictwem p. Wł. L. Jaworskiego w numerze lutowym również bardzo silnie — z pominięciem — niemal wszystkich innych — te właśnie ustępy encykliki skwapliwie podkreśla“.

4. Nie od rzeczy przeto będzie gruntowniej rozpatrzeć tekst Encykliki· Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że wyrazu „nacjonalizm“ w tekście łacińskim niema, jest on jednak w urzędowem tłomaczeniu włoskiem (*Acta Apostolicae Sedis* 15.I—1923 p.—12). Tłomaczenie to przytaczam in extenso, ponieważ oddaje ono myśl Piusa XI dokładniej i wyraźniej niż język łaciński, który pulsującego życia współczesnego, z przeróżnemi jego subtelnościami, żywych wyrażeń i pojęć dzisiejszych o delikatnych wartościach uczuciowych, nie potrafił w danym wypadku dostatecznie jasno wypowiedzieć. Powyżej przytoczona polemika z *„Revue catholique des idées et des faits“* wprost nie miałaby racji, gdyby tłomacze skorzystali z tekstu włoskiego. Na nim ostatnio oparł francuską publikację Encykliki J.-E. ks. kardynał D. Mercier.

Włoskie tłomaczenie brzmi:

Ed è questa esorbitanza di desiderî, questa cupidigia di bene materiali, che diviene pure fonte di lotte e di rivalità internazionali, quando si presenta palliata e quasi giustificata da più alte ragioni di Stato o di publico bene, dall'amore cioè di patria e di nazione. Poichè anche questo amore, che è per sè incitamento di molte virtù ed anche di mirabili eroismi, quando sia regolato dalla legge cristiana, diviene occasione ed incentivo di gravi ingiustizie, quando, da giusto amor di patria, diventa **immoderato nazionalismo;** quando dimentica che tutti i popoli sono fratelli nella grande famiglia dell'umanitá, che anche le altre nazioni hanno diritto a vivere e prosperare, che non è mai nè lecito nè savio disgiungere l'utile dall'onesto, e che infine, „la giustizia è quella che solleva le nazioni, laddove il peccato fa miseri i popoli“. Onde il vantaggio ottenuto in questo modo alle propria famiglia, città o nazione, può ben sembrare (il pensièro è di S. Agostino) lieto e splendito successo, ma è fragile cosa e tale da ispirare i più paurosi timori di repentina rovina: vitrea laetitiq fragiliter splendida, cui timeatur horribilius ne repente frangatur.

5. Cóż więc Pius XI nazywa *„immoderato nazionalismo“*? Taką miłość ojczyzny, która pod szatą „wyższej racji państwowej“ z „dobra publicznego“ jest nieokiełznaną namiętnością, żądzą władania, „pychą żywota“.

A jak się ona objawia?

Zapomnieniem „o braterstwie wszystkich narodów w wielkiej rodzinie

ludzkości“, „o ich prawie do życia i do pomyślnego rozwoju“, wreszcie, a to najcharakterystyczniejsze — zerwaniem w polityce „z uczciwością i moralnością gwoli pożytku“, zdeptaniem zasady, że... sprawiedliwość wywyższa narody, grzech zaś sprowadza na nie nieszczęście“, zatraceniem zmysłu, że zysk, osiągnięty z krzywdą innych, w imię dobra rodziny, państwa czy narodu, choć wydawać się może czynem wspaniałym i godnym poklasku, jest nietrwałym i grozi nieustanną ruiną“.

6. Nie ulega wątpliwości, iż niejeden pogląd nacjonalistyczny dałby się z łatwością podciągnąć pod powyższą charakterystykę. Powiem więcej, u podłoża współczesnego prądu narodowego dadzą się wyśledzić tendencje, które gotowe są pchnąć go w kierunku właśnie wyżej potępionym przez Piusa XI. Atoli mogły się one tu i owdzie z większą siłą ujawnić wskutek dwu przyczyn, które jednak nie przesądzają wartości ruchu nacjonalistycznego.

Pierwszą — to fakt, iż cechuje go żywiołowość, wypływa on bowiem jakby z *instynktu*, z przyrodzonej namiętności, o której nieokiełznaniu mówi Papież. Namiętność w porę i umiejętnie uchwycona i we właściwym kierunku zwrócona jest siłą, którą etyka katolicka nietylko nie przytłumia, lecz przeciwnie pielęgnuje.

Drugą — to fakt, że katolicy znów nie stanęli na wysokości swego zadania i obowiązku i zamiast kroczyć na przedzie nowego, potężnego prądu kulturalnego, raczej go krytykowali, dopatrując się w nim tylko stron ujemnych. Doskonale pisze O. J. Rostworowski (*Przegląd Powszechny*, str. 105, dopisek, luty, 1923, Nr. 470, tom 157):

„Na wyraźną przewagę w nauce katolickiej idei państwa nad ideą narodu złożyło się kilka przyczyn. Przedewszystkiem filozofja katolicka, będąc z natury swojej wybitnie konserwatywną, lubi operować głównie temi pojęciami, jakie odziedziczyła po wielkich swych mistrzach, a cała kategorja pojęć, dotyczących narodu względnie niedawno pojawiła się na widowni pełnej świadomości. Powtóre dążenia narodowościowe podzielały los wielu innych tak zwanych idei nowoczesnych, że zrazu posługiwały się niemi głównie stronnictwa rewolucyjne, wrogie Kościołowi i obce ideologji katolickiej, co musiało wywołać u pisarzy kościelnych pewną względem nacjonalizmu nieufność. Po trzecie właściwy filozofji katolickiej intelektualizm i skłonność do abstrakcji nie wie bardzo, co począć z kierunkiem, który rodzi się cały prawie z uczucia i czysto historycznej ewolucji“.

Dlatego to przyklasnąć trzeba wysiłkom naszych polskich wybitnych teologów O. J. Rostworowskiego i O. Jacka Woronieckiego, którzy nad zagadnieniem nacjonalizmu pracują i niejedną myślą, orjentację właściwą formują polską opinję narodową. Z drugiej jednak strony nie podobna się ugiąć przed zohydzaniem nacjonalizmu przez przeróżne pisma „lewicowe“ i „nie-lewicowe“ i nie wolno katolikom-Polakom uchylać się od obowiązku podjęcia wysiłków oczyszczenia słownictwa naszego od niewłaściwego komentowania *z historycznej ewolucji* płynącego prądu narodowego. Zresztą w Polsce dopiero rozpoczyna się „robota“ zniesławiania nacjonalizmu. W porę, sądzę, uderzamy, stąd też przypuszczać należy, że zwycięstwo będzie po naszej stronie.

7. Wymienione przez Papieża ujemne cechy „nieumiarkowanego nacjonalizmu“ mogą i powinny nie wiązać się organicznie z prądem narodowym. Niewątpliwie nacjonalizmu nie odurzy hasło: „Za naszą i waszą wolność“, ma on bowiem zbyt silne odczucie przedewszystkiem własnego interesu. Nie jest ono jednak „egoizmem narodowym“, lecz skojarzeniem uświadomego i imperatyw-

nego instynktu samozachowawczego narodu, z potrzebą bogatego rozwoju gatunku.

Ten typ duchowej struktury jednostki i narodu jest aż nadto usprawiedliwiony w dobie obecnej, która wykazała, dokąd prowadzi pacyfizm i ckliwy humanitaryzm. Zwłaszcza nam w Polsce, zewsząd podminowanym, nie wolno bałamucić się mrzonkami przeróżnych tolerancyj i uwzględniań interesów innych z *uszczerbkiem* naszych bezpośrednich, dotyczących podstaw bytu państwowego. W tem znaczeniu nacjonalizm może być nazwany „doktryną siły“, „polityką siły“, bo ma za sobą w narodzie nieskrępowaną, nieustępliwą wolę do samodzielnego bytu i rządzenia się w swojem państwie według własnych potrzeb. Francja przedstawia dziś potęgę i polityczną i moralną, bo w ciagu wieków w narodzie Francuskim tkwiła i panowała wola wytworzenia Państwa Francuskiego, nieubłagana dla wszelkich tendencyj odśrodkowych. Ciekawe bardzo, że przeciwko nacjonalizmowi występują przedewszystkiem ci, którzy nasiąknęli humanitaryzmem, którzy w głębi duszy wyznają doktrynę Rousseau o dobrej naturze ludzkiej, zdolnej się zorganizować i poddać za namową—panowaniu rozumu, i ci, którzy nie potrafili wytworzyć w sobie wyraźnego i zdecydowanego poczucia przynależności narodowej, nie mówiąc o Żydach, tym nawskroś nacjonalistycznie usposobionym i działającym narodzie.

U nas w Polsce pragnęłoby się kultywować w dalszym ciągu *patryjotyzm*, oparty na uczuciu, działający energicznie tylko w chwilach niebezpieczeństwa. Ten jednak patryjotyzm nie wystarczy do wielu, wielu bardzo praktyk państwowotwórczych, brak mu bowiem energji i zdolności do wywierania przymusu — nie względem innych narodowości, lecz przedewszystkiem — względem nas samych, aby zdobyć się na gruntowną, wytrwałą i uczciwą pracę, aby płacić chętnie i regularnie podatki, aby wyrzec się niejednej wygody dla dobra narodowego. Nie na patryjotyzmie polskim tylko—oprzeć musi się ustawiczna troska o zdrowie rodziny i byt moralny narodu!

Dalej potrzeba nam siły i energji, aby nie pozwolić rozsadzać ram państwowych tym, którzy do Polski należyć nie chcą, albo nie mogą. Potrzeba nam wytrwałości i systematyczności w propagowaniu naszej kultury i naszego obyczaju. Myśmy dotąd zamało byli baczni na własne straty, zamało ambitni w miłości i szacunku dla swego dorobku duchowego i państwowego. Francuzi dzieje swoje nazywają *gesta Dei per Francos* — tak, *per Francos*, my zaś z własności każdego samodzielnego czynu rezygnowaliśmy na rachunek innych. Myśmy nawet mesjanistami o napięciu żywiołowem — z wyjątkiem garstki naszych wielkich — być nie potrafiliśmy!

I oto w dzisiejszych warunkach historycznych jedynie nacjonalizm, który uczy naród, jak ma żyć i rozwijać się pomyślnie, potrafi sprostać zadaniu*).

8. Rozwój społeczny i historyczny nie liczy się z sentymentem, konieczności jego są bezwzględne jako konsekwencje pewnego punktu wyjścia. Chodzi

*) Z dn. 8. III—1923 r. P. A. T. i P. R. donoszą z Rzymu o złożeniu przez Mgs. Paine, biskupa Messyny w imieniu papieża życzeń Mussoliniemu. Tekst pisma jest następujący: „Przesyłam moje życzenia Temu, który postawiony na czele naszego narodu, stara się przywrócić mu *dawny prestige i dawną potęgę wielkiego narodu.* Słowa moje nabierają specjalnego znaczenia wobec faktu, że zostały mi podyktowane przez tego, którego los powołał na kierownika Kościoła — przez naszego Ojca Świętego“. „Rzeczpospolita“ 9|III — 1923. Nr. 67

tylko, aby u ich wrót była zasada moralna, a wtedy one — choćby *hic et nunc* były uciążliwe i gwałtowne mają swoje uzasadnienie.

Doba obecna po czterystu latach eksperymentów od Renesansu i Reformacji wraca do elementarnych zasad zdrowego życia społecznego.

I dlatego to nacjonalizmu, Pius XI nie potępił*). Ten zaś, który nazwał *„nieumiarkowaunym“* musimy i my tępić, jako niezdrowy, jako chorobliwy. Da się on wyjaśnić na tle przyczyn, o których wyżej była mowa i tem, że dopiero w ostatnich latach rozpoczęła się epoka nacjonalizmu. Zanim się on zatem skrystalizuje, nie jedno odchylenie nastąpić jeszcze może.

Wdzięczni więc winniśmy być Papieżowi, że z całą energją podkreślił niepezpieczeństwa grożące młodemu ruchowi nacjonalistycznemu. I dlatego zadaniem każdego uświadomionego Polaka-katolika troszczyć się, aby w Polsce nasz prąd narodowy nie przybierał cech ujemnych. Są one możliwe wtedy, gdy opiera się nacjonalizm nie na etyce katolickiej, która jest fundamentem każdego poczynania zarówno jednostki, jak i zbiorowości, lecz na metafizyce pozytywistycznej — w dalszej konsekwencji na materjalizmie, który stał się wedle energicznego wyrażenia Piusa XI *zarazą* czasów obecnych.

Wśród pewnych grup nacjonalistycznych w Polsce niema jeszcze zrozumienia dla podstaw filozoficznych, na których się każdy prąd w gruncie rzeczy wspiera. Są ludzie — nacjonaliści — którzy odżegnują się od wszelkiej filozofji, wszelkiego uzasadnienia. I w znacznej mierze mają rację, ale tylko pedagogiczną. Nacjonalizmu uzasadaniać nie powinno się, gdyż jest on wyrazem żywotnych instynktów człowieka. Wszelako korzystanie z tych instynktów jest już i tak być musi teorją, pewnę doktrynę, która eo ipso posługuje się pewną filozofją. Niestety nie wszyscy nacjonaliści dokładnie to rozróżnienie pojmują i wpadają w ten sposób w zamęt ideowy, który zgoła na pożytek Polsce nie wyjdzie. Oto posłuchajmy, co pisze p. Stefan Mękarski w *„Słowie Polskim“* (1.IV — 1923 str. 4):

„Nacjonalizm zatem jest prądem kulturalno-dziejowym, ogarniającym syntetycznie całość życia i panującym intelektualnie nad całością. Będąc syntezą, jest miłością, gdyż tylko synteza jest twórczością, a twórczość jest zawsze miłością“...

Nie wszystko wprawdzie jest jasne w poglądzie p. M., w każdym razie taki wniosek da się uzasadnić: autorowi przedstawia się nacjonalizm jako pewna *doktryna*, o wybitnym napięciu uczuciowem i twórczem: „ogarnia całość życia“, „panuje *intelektualnie* nad tą całością“.

Ale tuż w następnym zdaniu przechodzi autor do innej strony nacjonalizmu:

„Nacjonalizm nie jest metafizyką, ale jest realnością, naturą“.

Na cóż przeciwstawienie, zwłaszcza że w dalszych zdaniach p. M. znów wraca do nacjonalizmu jako doktryny:

„Będąc zaś nią (natura), jest w życiu zbiorowem społeczeństw tu na ziemi najwyższą wartością wymierną t. j. najwyższem dobrem, wedle którego i ze względu na który winien być każdy czyn regulowany“.

---

*) Jak dalekim jest Pius XI od pacyfizmu, nie liczącego się z życiem, świadczy następująca opinja o zbrojeniach państw dzisiejszych. Niewątpliwie, Papież nie pochwala ich, jednak uważa je poniekąd za *konieczne*. Pisze bowiem: „Ze wzrastającej obawy przed wojnami rodzi we wszystkich państwach pewna konieczność życia w stanie zbrojnym (necessitas quaedam omnibus civitatibus nascitur ni bellico apparatu vivendi).

Poza pewnemi znów niejasnemi wyrażeniami niewątpliwie da się wysnuć wniosek, iż nacjonalizm to kryterjum *intelektualne*, nie zaś tylko uczuciowe, czy instynktowe regulujące każdy czyn. A to już filozofja, zatem i metafizyka.

Otóż przeciwko tak jakoś panteistycznie, pozytywistycznie pojętemu nacjonalizmowi Pius XI występuje bezapelacyjnie. Taki bowiem nacjonalizm, acz wyrzeka się filozofji, ma w sobie tę samą materjalistyczną filozofję, w którą francuski liberalizm przyoblekł teorję o świeckiem wychowaniu. Będę miał możność wkrótce wykazać niekonsekwencje tego liberalizmu nacjonalistycznego w problemacie wychowania narodowego, nie będę się przeto nad nim szerzej rozwodził. Pozwolę sobie zacytować zadanie O. Jacka Woronieckiego:

„Ojciec Święty Papież Pius XI wytknął w swej Enc. „Ubi arcano Dei“ ekscesy nacjonalizmu liberalnego i, aczkolwiek w słowach jego nie można widzieć potępienia formalnie urzędowego, wszelako świadczą one, że Rzym czuwa i że wie, na jakie choroby cierpi współczesne społeczeństwo“. („Les Lettres“, 1 mars 1923. V serie — t. I, str. 415).

9. Zaznaczyć jednak trzeba, że u nas w Polsce poczyna się atmosfera oczyszczać. Szczerze i głębiej*) myślący nacjonaliści, pragnący *gruntownego* i długotrwałego zwycięstwa ideologji, dochodzą do wniosków, które osłabiają liberalizm. Wprost nie do pomyślenia przed rokiem jeszcze, abyśmy w szeregach pewnej grupy młodzieży nacjonalistycznej słyszeli o „miłości i pokoju Bożym“ (p. „*Prąd*“ № 3 — 1923 str. 114)“. A czy nie w duchu chrześcijańskim pisze p. Mękarski („*Słowo Polskie*“ — tamże):

„Będąc najściślej związanym z terorytorjum i nią ograniczonym, nie może być (nacjonalizm) tem samem zaborczym, podbojowym, niebezpiecznym dla innych nacjonalizmów. Przeciwnie: odnosi się do nich z najżywszą sympatją, szacunkiem, zrozumieniem i współczuciem. Jego celem nie jest niszczyć inne narody, ale jego celem jest: organizować swój kraj i ludzi w nim żyjących zgodnie z naturą terytorjum“.

Objawy odrodzenia filozoficznego nacjonalizmu polskiego niewątpliwie powoduje życie polskie, które się pogłębia w kierunku religijnym. Byliśmy i, jak fakty w ostatnich tygodniach wskazują, jesteśmy nadal przedmurzem Chrześcijaństwa. Będziemy się niem stawali coraz to potężniej, gdy duch Chrystusowy nie będzie dla nas tylko atutem w walce politycznej, lecz potrzebą duszy, bezwzględnie oddanej sprawie Bożej na ziemi.

*) Do orjentujących się należycie w podstawach filozoficzno-religijnych nacjonalizmu zaliczyć nie podobna p. Ignacego O. Grabowskiego, którego niektóre literackie fantazjowania i niejednokrotnie piękne same w sobie porównania i przenośnie niejednego potrafią zbałamucić. Literat ten używa np. takich powiedzeń: „My klękamy tylko przed *Najświętszym Sakramentem*... ofiary złożonej na ołtarzu Ojczyzny“. Był jednak czas, gdy p. Ign. Oksza-Grabowski trafił na szczęśliwą krytykę liberalistycznego nacjonalizmu niebezpiecznego dla samej tej idei. Bo oto co pisał 15 kwietnia 1920 r. w VII z. „Placówki“:

„Od lat czterdziestu powstało u nas grono ludzi, rodzaj szkoły politycznej, o nazwie „narodowi demokraci“. Ci ludzie w poczuciu trafnie ujęli życie polskie, usiłując *odruch narodowy ustalić w świadomość (podkr. W. L.)*. Wywody ich są słuszne, *argumenty niesłuszne*. Wiadomo, że z fałszywych przesłanek może wypaść wniosek prawdziwy. Ale *nietrafnośc przesłanek u ludzi nie zadających sobie trudu myślenia może zasłonić* nawet najrzeczywistszą rzeczywistość. Wychodząc z założeń materjalistycznego pozytywizmu narodowi demokraci *sami dali broń różnej zgrai* awanturników, kręcących się po gościńcach życia... Nacjonalizm nie rodzi się ani z „interesu (egoizmu) narodowego“, jak rozumują narodowi demokraci, gdyż takim końcem dojdziemy do paskarstwa narodowego, czego jesteśmy zaskoczonymi świadkami, ani wyjść nie może „z racji stanu“, albowiem państwo jest funkcją narodu i naród nie jest w stanie rządzić jedną organizmu — jak rozumuje śmiercionośna głowa austryjacka“..

10. Słowa p. Mękarskiego przedziwnie pięknie godzą się ze wskazówkami Piusa XI, nawołującego świat do zaprowadzenia pokoju, który, jak to za św. Tomaszem z Akwinu powiada Papież, jest dziełem nietylko i nietyle sprawiedliwości, ile właśnie miłości (Pax śit proprie ac peculiariter caritatis actus— II-a II-ae q. XXIX, ad 3). Niewątpliwie sprawiedliwość musi stać u wrót pokoju, ale na niej nie dość — ma ona w sobie tylko tony „twarde, jakby żelazne“ — trzeba ją wzbogacić miłością, szczerem i gorącem pragnieniem utrwalenia dobrych i na prawdziwej wzajemności opartych stosunkach między narodami, wogóle między ludźmi. Nie wystarczą bowiem — Traktaty Pokojowe, gdy w duszach poszczególnych członków społeczeństwa nie znajdą odźwięku, wytężonej i chętnej woli ich realizowania. Kim bowiem jesteśmy?

„Wiadomo każdemu, jaki niepokój ogarnia dziś umysły ludzi wszelkiego wieku i stanu, jak są zgryźliwi i niezadowoleni; jak powszechnie zapanował duch nieposłuszeństwa i wstręt do pracy, jak lekkomyślność niewiast i dziewcząt posuwa się do bezwstydu, zwłaszcza w ubiorach i tańcach, których zbytkowny strój budzi nienawiść ubogich; — jak wreszcie wzrasta liczba nędzarzy, którzy pomnażają ciągle i ogromnie zastępy, dążące do przewrotu.

Zamiast więc ufności i uczucia bezpieczeństwa, panuje troska i obawa, zamiast staranności i pracy bezczynne lenistwo, zamiast spokoju i porządku zamieszanie powszechne i rozstrój. Przez to upadają przedsiębiorstwa przemysłowe; handel jest w zastoju; wstrzymany rozwój nauki i sztuki, a co daleko więcej zasługuje na ubolewanie, wielu przestaje prowadzić życie godne chrześcijan tak, iż społeczeństwo nietylko nie postępuje coraz wyżej, jak ludzie zwykli się chlubić, ale zdaje się cofać do barbarzyńskiej dzikości“. (Enc. tłom. „Gazety Kościelnej“ Nr. 4 — 1923, 15.II).

I rzeczywiście, trudno się nie zgodzić z charakterystyką psychiki współczesnej. Wszyscy aż nadto dobrze wiemy, że serca nasze, choć w życiu prywatnem, być może spokojne i łagodne*), w życiu publicznem zieją krytyką, złością, oszczerstwami, potwarzami, insynuacjami zarówno w stosunkach społecznych danego narodu, jak i pomiędzy narodami.

Aby przeto pokój mógł zawitać, musi nastąpić radykalna przemiana w duszach naszych;

„Niewiele bowiem pomoże pokój tego rodzaju, który polega na pewnej tylko uprzejmości, normującej zwyczaje i stosunki wzajemne; — ale potrzebny jest pokój, który wnika do serc i nakłania je do braterskiej życzliwości dla wszystkich. Takim zaś jest tylko pokój Chrystusowy: „A pokój Chrystusowy niech przebywa w sercach naszych“ (Kol. 3, 15).

Abyśmy więc spełnili obowiązek dzisiejszego pokolenia, potrzeba nam skąpać się w zdroju miłości — w Chrystusie Panu — w Sercu Jezusowem. Nigdy kult Serca Zbawiciela nie był tak na czasie, jak dzisiaj!

Nikt bowiem nie dostarczy duszy takiej mocy, iżby potrafiła się przemódz i odrodzić, jeno Chrystus Pan. On świat nauczy, jak pokój budować, jest On bowiem Sam pokojem. Należy przeto przywrócić Chrystusowi panowanie w ser-

*) W swej drugiej Enc. „Rerum omnium“, poświęconej św. Franciszkowi Salezemu. (Patrz „Prąd“ Nr. 2, 1923 str. 65—66), stawiając tego świętego jako wzór dla dzisiejszych czasów, przytacza Pius XI zdanie z Pisma św.: „Łagodność płynie z *mocy*“.

cach naszych, a wtedy staną się one zdolne do pokojowego i twórczego czynu w Narodzie.

Encyklika „*Ubi arcano Dei*“ — to niewątpliwie najgłębszy i najrozumniejszy głos w dobie obecnej, wskazujący na właściwe środki realizacji wielkich ideałów narodowych. Celem jej rozbudzić świadomość potrzeby „pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem“ i niezawodnie stanie się on hasłem działaczy katolickich i nacjonalistycznych, przed którymi otworzył się jakby nowy teren pracy — krzewienie zdrowia moralnego w narodzie, docieranie do jądra duszy Polaków, gdyż idea nasza wtedy zatriumfuje, gdy się sprzęgnie z psychiką naszą jaknajściślej. Oby jak najrychlej obowiązek swój zrozumieli nacjonaliści polscy, dla chwały idei i pożytku Państwa Polskiego.

Władysław Lewandowicz.

Socjalizm jako idea, a robotnik Polski.

Każda idea wtedy tylko odgrywa rolę w życiu narodu, jeżeli jest żywą i korzeniami swymi wrasta w szerokie masy.

Jest ona żywą, jeżeli masy ją rozumieją, odczuwają i kochają, jeżeli organicznie zrasta się z niemi.

Jest ona wreszcie wtedy zespoloną z masami, jeżeli czerpie z nich, jak roślina z ziemi soki — bojowników, gotowych w każdej chwili do poświęceń, — powiedziałbym fanatyków, oddanych jej bez zastrzeżeń i rekrutujących się z tego środowiska, w którem powstała lub dla którego żyje.

Z tych prawd pionierzy socjalizmu zdawali sobie sprawę dokładnie, bo z ideą swoją poszli w masy i z podziwu godną znajomością duszy robotniczej, a co za tem idzie — z metodą potrafili ją zaszczepiać. Przyjrzyjmy się krytycznie temu procesowi.

Przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na warunki ekonomiczne życia robotniczego w przededniu akcji socjalistycznej. Nie było ono bynajmniej do pozazdroszczenia. Kapitaliści nie krępowani przez państwo, uprawiali istną orgję wyzysku. Dzień roboczy trwał od 12 do 16 godzin na dobę. Płaca nie była w żadnym stosunku do pracy, jaką robotnik wkładał, ani też do zysków, jakie, dzięki tej pracy, fabrykant czerpał, i nie wystarczała nawet na mniej niż normalne utrzymanie rodziny.

Moralne warunki życia nie były lepsze. Robotników traktowano jako ludzi podlejszego gatunku, z którymi wchodzić w bliższą konfidencję poczytywano sobie za ujmę na honorze. Dla tej przyczyny inteligencja nie odczuwała codziennych trosk, które gryzły robotnika, patrzyła na niego, jeżeli nie wrogo, to przynajmniej obojętnie, a wszelkiego rodzaju wystąpienia robotników z żądaniem naprawienia krzywdy traktowała, jako akty buntu i bezprawia.

Duchowieństwo polskie wprawdzie stwierdzało, że dzieje się krzywda robotnikowi, ale praktycznej akcji — poza filantropją — nie przedsiębrało, zwracając jedynie baczną uwagę na życie duchowe robotników, a materjalna

pomoc, jaką okazywało, złu nie zaradzała, gdyż nie docierała do głębi kwestji socjalnej — do reformy społecznej.

Zaborcze rządy wreszcie szły na rękę kapitalizmowi, niszcząc w zarodku krwawym terrorem najniewinniejsze przejawy protestu i dopominania się o prawo do życia.

Nic przeto dziwnego, że w duszach robotniczych kipiało poczucie krzywdy, połączone wprost z rozpaczą, bo w swej nędzy czuli się osamotnieni i bezsilni, a serca rozsadzała im tęsknota za sprawiedliwością. Nikt jej braku tak żywo nie odczuwa, jak pokrzywdzeni!

W takich warunkach życia robotniczego zjawili się *szermierze socjalizmu.* Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że byli to ludzie skrojeni na na miarę bohaterów, silni duchem, twardzi, nieustępliwi, konsekwentni — ideowcy, zdecydowani na więzienie i śmierć. W chwili, gdy zdawało się robotnikom, że ratunku znikąd nie mają, zjawiają się ci ludzie, wyciągają bratnią dłoń do nich, niosą im słowa pociechy, zagrzewają do walki—wydają odezwy, broszury, czasopisma, opowiadają o sprawiedliwości, podając jednocześnie socjalistyczną receptę *bezwzględnie sprawiedliwego ustroju społecznego.*

Nie poprzestają jednak na słowach i organizują masy robotnicze, wprzęgają się w codzienną orkę i inteligenci stają się robotnikami. A w jakich to warunkach?! W podziemiach, z narażeniem życia, w najlepszym razie wolności. Dlatego praca ta im bardziej się rozwija, tem więcej ofiar pochłania.

Robotnicy z początku patrzyli nieufnie na bojowników myśli socjalistycznej, trudno im bowiem było uwierzyć, że są na świecie jeszcze ludzie, którzyby chcieli walczyć w imię sprawiedliwości, o zniesienie cudzych krzywd. Dopiero represje rządu carskiego, skierowane przeciwko socjalistom, utwierdziły wiarę w rzeszach robotniczych i obudziły zaufanie do tych nowych ludzi. Kto umiera za sprawę, ten daje najbardziej pewny dowód, że ją miłuje i że ona warta życia. Frazesy niczego nigdy nie dokonają! Robotnicy, widząc tragiczną śmierć młodych szermierzy, przylgnęli do nich — sercem, bo uwierzyli im, nie analizując idei socjalistycznej, nie zastanawiając się nad jej istotą, ani nie osądzając jej krytycznie. Sercem ocenili nie ideę, lecz poświęcenie, bezinteresowność jej bojowników, nieustraszoną odwagę, z jaką głosili swe ideały, i bohaterską śmierć na szubienicach.

To są decydujące argumenty. Do robotników przemówiła nie idea, lecz czyn, ofiara. Miłość wzniecili ludzie, a nie poglądy socjalistyczne.

* * *

Z wielkim nakładem pracy i ofiar zdobyte zaufanie starali się szermierze socjalizmu nietylko utrzymać, ale pogłębić i wzmocnić. Skrupulatnie przeto unikali przy szczepieniu swej idei wystąpień, któreby mogły, choć w drobnej cześci je poderwać. A ciężkie to było zadanie, bo walczyć musieli z nacjonalizmem i religją, które głęboko zapuściły korzenie w dusze robotników polskich.

Dziwne przytem zjawisko zaobserwować trzeba, przekreślające teorję socjalistyczną o kosmopolityzmie, jakoby wypływającym z rozwiniętych i uświadomionych krzywd społecznych klasy robotniczej. W Polsce krzywdy robotników nietylko nie osłabiły poczucia narodowego, ale je spotęgowały. Robotnik polski nietylko nie znienawidził swego narodu, — jak tego chcieli pierwsi teoretycy socjalizmu i komunizmu—, lecz ze swym ciemięzcą kapitalistą — Polakiem czuł się jednym organizmem narodowym, wspólnie dotkniętym niewolą i wspólnie ciemiężonym przez zaborców. Krzywdy klasowe znikały wobec krzywd Narodu, albo ściślej mówiąc, nastąpiło skojarzenie krzywdy klasowej i narodowej w jedną całość w duszy robotniczej. Dokonała tego duchowego zespolenia tęsknota za sprawiedliwością.

Z tym więc nacjonalistycznym pędem od dołu *) liczyć się musieli ideologowie socjalizmu, czego dowodem rewizja programu, w którym na naczelnym miejscu postawiali Niepodległość Polski. Nie chcąc tracić wpływu na masy, odstąpili od istotnych zasad socjalistycznych, ofiarę z nich czyniąc na rzecz... nacjonalizmu, ale jednocześnie biorąc go w arendę. I oto widzimy, że pod sztandar socjalizmu idą już nietylko rzesze robotnicze, ale ten odłam inteligencji, którego nie zaraziło hasło: *bogaćmy się*, oraz zastępy zapalnej młodzieży akademickiej i gimnazjalnej. I żagiew rewolucji nie rozpięto w imię ideałów socjalistycznych w całem tego słowa znaczeniu, lecz w imię zdobycia niepodległości polskiej, z którą łączono wiarę w wyzwolenie robotnika! I cały różaniec ofiarników z Okrzeją na czele zawisa na szubienicy nie z miłości do socjalizmu, lecz do Polski, z Jej imieniem na ustach.

Nakaz *zmiany* ducha programu socjalistycznego wyszedł od dołu. Zastosowali się do niego prowodyrzy, ale gdzieś głęboko, w tajnikach swej duszy, wierzyli, iż prędzej czy później trzeba będzie zmienić ten imperatyw—ale nie czas, nie czas jeszcze! Z drugiej strony już odrazu należało zabezpieczyć się przed zbyt silnem rozwinięciem się uczuć narodowych w masach robotniczych i dlatego odgradzali robotników od prasy i partyj narodowych w Polsce, rozciągając swój monopol partyjny na sprawę wyzwolenia Ojczyzny. Chodziło przecież, jak i dotąd chodzi, socjalistom o doprowadzenie kiedyś do Edenu kosmopolitycznego.

* * *

Metoda zaś walki z religją przybrać musiała inny charakter, mamy tu bowiem dwie różne sprawiedliwości — Boską i materjalistyczną, a tam, gdzie pierwsza tkwi korzeniami w duszach, druga przystępu mieć nie może, musi przeto wykarczować najpierwej korzenie wiary w Boga i dopiero wtedy w duszach się usadowić.

---

*) Dosadnym przykładem tego pędu od dołu, od uświadomionych szerokich mas był okres inwazji bolszewickiej. W Sejmie ugrupowania targowały się, obliczały, debatowały i, nim nastąpiło sklecenie rządu koalicyjnego, młodzież akademicka, młodzież robotnicza miejska i wiejska, inteligencja, urzędnicy, „ideowi burżuje“, dzieci nawet, nie oglądając się na żadne rachuby partyjne, żywiołowo wstępują do wojska. Naród stanął w zgodzie. — Co połączyło partje? Co im nakazało stworzenie rządu koalicyjnego? Skąd szedł ten zdrowy odruch? — Od dołu!

Charakterystyczną jest rzeczą, że socjaliści specjalnie godzą w Kościół katolicki, z niezwykłą troskliwością *trzebią „zatęchłe“ katolickie dusze robotnicze*. Dlaczego? — Bo Kościół jest organizacją potężną, sharmonizowaną do najdrobniejszych trybików; a wiary w Boga wyrwać i raju ateistycznego nie podobna stworzyć bez poderwania autorytetu i wewnętrznej spoistości katolicyzmu. Wobec tego zostawiają socjaliści „Pana Boga w spokoju“, ale za to z całą energją wszystką swą nienawiść wyładowywują na duchowieństwo. Mówią więc, że księża są sługami kapitalizmu, że nie robią tego, co Pan Bóg każe, lecz to, czego chcą „burżuje“, że otumaniają robotnika, gdyż ciągle mu mówią o sprawiedliwości za grobem a milczą o sprawiedliwości na tej ziemi, gdyż to jest im i burżuazji na rękę. Dalej mówią, że Chrystus Pan był pierwszym socjalistą, że kochał ubóstwo, a kościoły kapią od złota i bogactw, że księża mają się dobrze, nic nie robiąc, gdy tymczasem robotnik w krwawym nieraz pocie zdobywać musi kawałek czarnego chleba dla siebie i swej rodziny.

Temi i t. p. argumentami podrywają socjaliści zaufanie do duchowieństwa. Trzeba im przyznać, że w wyszukiwaniu rzekomych dowodów są bardzo pomysłowi, a w walce uparci, nic przeto dziwnego, że ta ich akcja wydaje „owoce“.

Dopiero po podkopaniu zaufania do duchowieństwa obala się wiarę w Kościół, a potem stawia się pytanie, czy jest Bóg? — I natychmiast gotową podają odpowiedź:

— Niema! Gdyby bowiem był, to przecież na świecie nie byłoby krzywdy, ucisku i nędzy! —

Oto próbka zwykłego rozumowania socjalistów. Podkreślę poza tą bezpośrednią metodą walki z Kościołem inną, pośrednią, jakby podjazdową, choć niemniej zaciekłą i nieubłaganą.

A więc w pierwszym rzędzie socjaliści są notorycznemi bojownikami wolności sumienia i wyznania (nie z pobudek religijnych — broń Boże!); w związku z tem stają w obronie każdej sekty, która oderwała się od Kościoła, ba! nawet utajonem ich pragnieniem jest ufundowanie Kościoła Narodowego, któryby mógł oderwać od katolicyzmu kilkadziesiąt tysięcy wyznawców.

Różne są więc drogi, któremi kroczył socjalizm w Polsce w zdobywaniu zwolenników. O ile musiał się poddać bezwzględnie prądowi nacjonalistycznemu, usposobieniu narodowemu polskich robotników, o tyle wyraźniej wrogo już od początku odnosił się do katolicyzmu, zwłaszcza iż pierwociny akcji socjalistycznej przypadły na okres pozytywizmu. Ale i w dziedzinie religijnej nie mogli oni stanąć zdecydowanie na gruncie antykatolickim i antyreligijnym. W ostatnich zaś czasach w swych wystąpieniach oficjalnych, częściej niż zwykle gwoli głębszego pognębienia katolicyzmu, zastrzegają się, iż walczą tylko z klerem, nie zaś z Bogiem. Dokąd ta walka prowadzi, powiedzieliśmy powyżej.

*
* *

Jakiż wniosek należy wyciągnąć z powyższych rozważań? — Jeden, jedyny:

Swoje zwycięstwo w masach robotniczych osiągnęli socjaliści nie

dzięki potędze i prawdzie idei socjalistycznej, gdyż musiała ona „paczyć się“ — mówiąc ich językiem — w kierunku nacjonalistycznym, a nawet religijnym, gdyż nie śmiała ona z otwartą przyłbicą, w nagości swej treści Marksowskiej, stanąć przed robotnikiem polskim, lecz dzięki wysiłkom ofiarnym i wartości organizacyjnej pierwszych działaczy socjalistycznych. Mówiliśmy powyżej, że byli wśród nich ludzie czystej intencji, że byli i tacy, którzy ideę Marksa w całości obejmowali, ale działali i masy za sobą wiedli ci, którzy czuli się przedewszystkiem Polakami. Idea socjalistyczna, którą pojęto jako rewindykację sprawiedliwości, sprzęgła się z nacjonalizmem polskim i socjaliści byli najczęściej tylko patryjotami.

Robotnik zaś lgnął do nich, bo 1) był Polakiem, 2) czuł krzywdę społeczną. Socjaliści właśnie w tym drugim wypadku wnosili nowy element w życie Polskie — zrozumienie dla kwestji socjalnej. Ale tylko tyle! Im dalej sięgali w dusze robotnicze i szerzej swą akcję rozciągali, tem zło i anarchja poczęły się wsączać. O socjalizmie zatem jako idei w Polsce mówić niepodobna.

I pytać należy, dlaczego katolicy — ci jedynie uprawnieni — w imię wyznawanej przez nich sprawiedliwości Chrystusowej — szermierze naprawy krzywdy nie jęli się prac? Dlaczego zezwolili na powikłanie, tak bolesne w skutkach, idei sprawiedliwości z koncepcją komunistyczną Marksa? Odpowiedź zwięzła i stanowcza: Ponieważ ugrzęźli w ciasnym konserwatyzmie, który zasłaniał im oczy przed nowemi potrzebami i nowemi formami rozwoju socjalnego, ponieważ niechrześcijański indywidualizm, który w ich duszach wszechwładnie panował, zamykał je przed przejęciem się i współczuciem czynnem dla nędzy społecznej. Społecznicy zaś chrześcijańscy teoretyzowali, wygłaszali oracje na temat kwestji społecznej, robotnika zaś najczęściej nie znali, nie przeżywali z nim jego cierpień, nie czuli się dobrze w jego towarzystwie.

Fakt ten z dziejów akcji socjalnej XIX w. powinien być dla nas pouczeniem. Gdy dziś szeregi całe społeczników chrześcijańskich stają do walki o sprawę robotnicza, muszą oni dokonać w sobie przeobrażenia, któreby ułatwiło im pracę i dopowadziło do zwycięstwa idei Chrystusowej.

Przedewszystkiem nabrać muszą zapału i wiary w ideał, któremu służą, oraz zdobyć się na nieustanny ofiarny wysiłek, choćby z pokrzywdzeniem własnych interesów. Tak, tak, — potrzeba nam ludzi czynu i ofiary, powtarzam, ofiary.

Robotnik nasz polski jest usposobiony jaknajlepiej dla przyjęcia idei chrześcijańsko-społecznej. Komunizm pokazał, dokąd wiedzie, socjalizm traci zwolenników. Masy robotnicze nie chcą demagogji, lecz żądają sprawiedliwości, domagają się poprawy bytu materjalnego i dochowego.

Potrzeba tylko ludzi zdolnych przekroczyć próg słów miłości bliźniego i oddać się pracy całkowicie.

Wierzę, że tacy ludzie już się szeregują. Już idą. — A w sercach ich wiara,

że kiedyś zwycięży Chrystus Judasza,
choć wielu z nas padnie — przyszłość nasza!

A to nie frazes!

Kazimierz Żegota.

ZE ŚWIATA.

Ernest Renan.

I. Manifestacje.

Dn. 29. XII. — 1922 r. Rząd francuski wniósł do Senatu projekt uczczenia *Ernesta Renana* z racji stuletniej rocznicy jego urodzin (ur. się w Tréguier — 23. II. — 1823 r.). Autorami tego pomysłu były *„Ligue de l'Esseignement“*, *„Ligue des Droits de l'Homme“*, „Wielki Wschód Francji“ (Loża Masońska) i t. p.

Wniosek został uchwalony mimo protestów niektórych posłów i niepokoju prasy, obawiającej się rozbicia duchowej jedności Francuskiego narodu. Wojna bowiem dokonała wielkiego dzieła, odbudowała jedność Francji, która od roku 1914 dzieliła się na dwie, odrębne wrogie sobie i wzajemnie się nie znające grupy narodowe — na Francję wiary w Boga i Francję wiary w laicyzację. Oponentom wniosku rządowego nie chodziło bynajmniej o całkowite zaniechanie uczczenia Renana, lecz tylko o to, aby nie czynić manifestacji *narodowej* na cześć tego który sponiewierał świętość chrystjanizmu — Jezusa Chrystusa; Renanowi wystarczyć powinien obchód czysto akademicki, literacki.

W Senacie — p. *Victor Bérard*, prezes komisji oświatowej, wygłosił mowę w obronie zasług Renana, co znaczy w obronie wniosku rządowego, podkreślając poza pięknym stylem pism Renana, jego kult nauki, „szczerość i miłość prawdy“. Przytoczył nawet odpowiednie cytaty. Mówił dalej o Renanie jako o źródle odrodzenia religijnego francuskiego, ba, nawet odrodzenia politycznego, wreszcie jako o wieszczu jedności i solidarności narodowej.

Dnia 28. II — 1023 r. odbyła się w Wielkiej amfiteatralnej sali Sorbony zapowiedziana uroczystość. I kogóż tam nie było? Byli wszyscy, którzy pilnie troszczą się o utrzymanie panowania ześwieczczenia nad Francją, a którzy dobrze czują, że ono im się wymyka. Byli więc członkowie Lóż francuskich i zagranicznych, byli wszelkiego autoramentu i typu humanitaryści i pacyfiści — byli też przedstawiciele Rządu wraz z Prezydentem *Millerandem* na czele.

Głos zabrał *Maurice Barrès* i w imieniu Akademji Francuskiej, której Renan był członkiem — złożył hołd, ale taki, iż prasa — ta, którąbyśmy w Polsce nazwali „lewicową“ — nie ma dość wyrazów w słowniku Francuskim, aby potępić „wprost niepoczytalną“ przemowę wielkiego pisarza Francji, jednego z tych, którzy Francję przygotowali do wojny i od zagłady ocalili.

I cóż on mówił? Powiedział więc, że Renan oczy otworzył młodemu pokoleniu po 1870 r. — zmaterjalizowanemu i niewierzącemu — na wartości religijne, na katolicyzm*), że generacji młodej, która dusiła się w sceptycyzmie,

*) I u nas, acz wyrządził nam Renan niemało krzywd, ma pod tym względem pewną zasługę. Wincenty Kosiakiewicz w swej książce „Z powrotem“ opowiada przez usta Jana Woskiego, jak to Renan zawrócił go z drogi ateizmu na szlaki duchowe.

a łaknęła nie krytyki czy to historyczno-biblijnej, czy filizoficznej, lecz afirmarcyj w postaci tęgich charakterów, mocnych psychik, władzców duchowych, dostarczał pokarmu. A choć nieraz obdzierał aurolę ze swych bohaterów, znajdowali w nich jednak młodzi ludzie bogate pokłady szacunku i jakiegoś nieuchwytnego umiłowania autora, nie zwracali oni bowiem zgoła uwagi na krytyczne wnioski wywodów autora „Życie Jezusa“.

— Tak, — powiada Barrès — wstrząsnął on nami sceptykami. — Ale tylko tak daleko sięga jego wpływ dodatni, poza tym kresem snują się miazmaty chorobotwórcze, anarchistyczne. Renan — ten sam, który mówił o tęgich ludziach, wygłaszał poglądy, które dezorjentowały, głosił przecież zupełny sceptycyzm. Nie miał wiary, ani w Boga, ani w człowieka, a może i miał — wbrew sobie samemu i swoim poglądom. „Po nas — powiedział — pokolenia będą żyły tylko cieniem cienia, my już bowiem żyjemy cieniem, zapachem pustego wazonu“.

Cytaty przytaczane na poparcie przeciwnych poglądów, są łatwe do odnalezienia, wprost dopraszają się publikacji, atoli po to tylko, aby obok nich podać zdania i poglądy sprzeczne, równie obficie rozsiane po pismach Renana. Młode pokolenie, wzięło jeno pierwsze uderzenie i natychmiast się od mistrza odwróciło. Francja wbrew Renanowi zdobyła się na siłę i spoistość wewnętrzną, na wiarę potężną, pełną wytrwania. A sam Renan dał jej dwu wnuków: *Ernesta i Michała Psichari'ch*, z których pierwszy chyba święty Kościoła katolickiego.

Nie była zadowolona prasa „lewicowa“ i z przemówienia ministra oświaty p. *Leona Bérard'a*. Potrafił on subtelnie a dosadnie podkreślić sprzeczności, oświadczył wyraźnie, że „kłopot niemały wyznaczyć to, czego Renan nie chciał uznawać“. Panteizm jego kosmiczny wchłonął sprzeczności i usprawiedliwił je w oczach. Bérard pragnie uczcić Renana — tak przecież wypadało, — została więc jedna tylko dziedzina — język, mówić o nim i wychwalać go można bezkarnie.

Kim jest p. Berard, nie wiemy, ale nie trudno dostrzedz, że podziela on niemało poglądów autora „Życia Jezusa“, a zwłaszcza, jak i w Renanie, nie znać w nim troski o prawdę objektywną, ciekawe bowiem i decydujące są dla niego tylko przeróżne postawy religijne i filozoficzne względem rzyczywistości, stanowią one różnorodność i bogactwo pomysłów, stanów duchowych.

Wreszcie Prezydent *Millerand* ceni w Renanie styl język, oraz odwagę cywilną i „szacunek“ należny sprawom religijnym.

Zdawałoby się, że powyżej streszczone przemowy zadowolą zwolenników Renana. Są one przecież tak jeszcze pochlebne, że nie mało zaszczytu przynoszą francuskiemu pisarzowi. Ale gdzie tam?! „*Oeuvre*“ — np. napada na Barrés'a, że śmiał podnieść wartość Renana tem, że dał on Francji wnuka swego Ernesta Psichari'ego, nie może darować Rządowi, że nie urządził manifestacyj narodowych, podczas gdy rocznicę Pasteura w czerwcu b. r. mają obchodzić aż dni 8 (osiem) i młodzież szkolna będzie zwolnioną z lekcyj, a po szkołach odbędą się wykłady i pogadanki o wielkim miłośniku i dobroczyńcy ludzkości — Ludwiku Pasteurze.

I mają te dzienniki rację o tyle, że Renan nie jest już bożyszczem ani bohaterem, wieszczem czasów dzisiejszych. Zmieniły się one zupełnie. Bezwzględny urok mistrza z Tréguier zaginął bezpowrotnie. Konkretna bolesna rzeczywistość stanęła przed Francją i w jej świetle oceniają dzisiaj pisma Bretońskiego sceptyka.

W dobie obecnej potrzebujemy afirmacji — jak powiedział Barrès, — wprost dogmatów, niezbędnych dla życia. Filozofować, krytykować, podważać — bawić się, tonąć w rozpuście umysłowej można bezkarnie wtedy, gdy życie rozwija się normalnie, gdy w gruncie rzeczy nie liczy się z tem, co pisarze głoszą, ale niech dozna wstrząśnień, niech się wykolei, jak to się stałow czasach Wielkiej wojny, wtedy negacja zasad, praw naturalnych życia społecznego stosowana i praktykowana przy budowie czy odbudowie prowadzi do anarchji. Życie domaga się wiary.

A cóż dawał Renan? W cóż on wierzył?—W nic albo raczej we wszystko. Taka to już bowiem była epoka. Zatraciły się zdrowe odczucia i rozumienia i grzęzła ona w subjektywnych zmysłowych rozczuleniach. O potrzebie pewności nikt słyszeć nie chciał, prawda bezwzględna strachem przejmowała. Wszak były to czasy, w których *Rémy de Gourmont* mógł powiedzieć:

„Jeżeli jest coś strasznego przy poszukiwaniu prawdy, to — to, że ją się *odnajduje*“.

Relatywizm rozsiadł się wszechwładnie na wszystkich pozycjach duszy ludzkiej, która rozmiłowana w swej niemocy, nie potrafiła się zdobyć na jakąś owocną miłość ani na jakiś jeden konsekwentny twórczy pogląd. Historycyzm — niewiarę w zasady, jako skutek badań nad przemianami historycznemi przeciwstawiano tym zasadom; zmienność psychologiczną — danym rozumu, słowem relatywizm — absolutnej prawdzie.

Jedna, dwie stronice, jeden, dwa wiersze, odsłaniające taki stan duchowy, zdawały się rewelacją, nęciły i swym urokiem obezwładniały wszelki opór. Nie siła zatem intelektu, lecz jakiś niezdrowy czar niepokoju, niepewności wabiły potężnie. Zresztą sam Renan tak ujął istototę sztuki ówczesnej.

„Jej głębią — to umiejętność przekształcania choroby wieku w czar“.

Sam lubował się w nieścisłościach, w niekonsekwencjach, ba, wprost *nie potrafił* zdobyć się na ścisłe określenie, traktował każdą myśl jako temat poetycki — nie licząc się ze sprzecznościami. Żył, pisał, myślał władzami podświadomemi. Miał zwolenników i władał w swoim czasie duszami, gdyż struktura duchowa tych ludzi pochyliła się i wygięła. Myśli przewodniej nie było i takiej nie chciano. Wielki człowiek, wedle Renana, to nie ten, kto budzi nowe tony w życiu, tacy ludzie mieli rację bytu w czasach Karola Wielkiego; dziś wielki będzie ten, kto uchwyci ton swego wieku i do niego się bez zastrzeżeń dostosuje. Były to czasy, gdy ludzie chcieli być raczej odurzani i nęceni, niż prowadzeni. — Oto sekret wpływów Renana: odpowiadał wiekowi swemu, ale nie potrafił podążyć za organicznym rozwojem życia. Nic przeto dziwnego iż uczczenie stuletniej rocznicy wypadło już nie w porę; czasy i ludzie się zmienili. Dziś już nie wabi hasło: „Wierzcie, w co chcecie“, — lecz wołanie „Oto są prawdy, w które wierzyć macie“.

Takie to przeobrażenia się dokonały w nowych pokoleniach. Z drugiej strony krytyka naukowa daleko odbiegła od wniosków Renanowskich, dawno je przezwyciężyła i najczęściej odrzuciła. — Zamało jednak było uroczystości w Sorbonie.

Uczone przeto towarzystwa, jak: *Société Asiatique, de Linguistique, de Philosophie, de Psychologie, des Études juives, Société Ernest Renan,* pod przewodnictwem p. Appola, Rektora Sorbony, urządziły Akademję dn. 8. III. — 1923 r. Mówił *) *Anatole France* i *M. Bertholet.* Zakończył świetny pisarz Francji swe dość sztuczne przemówienie zapewnieniem, że Renan *„kochał prawdę“*.

Niewątpliwie i taki wniosek wyciągnąć można z pism sceptyka z Tréguier, w chaosie sprzeczności i takie słowa znajdą przecież nie jedną cytatę na swe potwierdzenie. Atoli sam Renan *najściślejszy sąd* wydał o sobie i o swem pokoleniu w rozmowie z przyjacielem swoim Berthelotem:

„My się zadawalamy *używaniem* bez posiadania. Taka duchowa dyspozycja czyni konserwatystów mniej bezwzględnymi, a rewolucjonistów mniej niebezpiecznymi.

II. Ernest Renan i wnuk jego Ernest Psichari.

Gdy Renan bawił się swym sceptycyzmem, rosło młode pokolenie w osobie jego wnuka Ernesta Psichari'ego. Kilka, kilkanaście lat atmosfery domowej wystarczy, aby chłopiec poczuł jej pustkę i zerwał z nią stanowczo. Wstępuje do wojska. Rozkochał się w ładzie, sile, dogmacie militarnym. Zaciąga się dobrowolnie do szeregów zdobywców i pomnożycieli terytorjum i chwały Francji. Powie o sobie Psichari, że w nowym porządku, w nowem życiu, które pędzi, odnalazł utraconą Francję. Pobyt na pustyni w legji maurytańskiej, zetknięcie się z muzułmanami, ich silną wiarą, ale także ich poglądem, iż atrament uczonych więcej wart, niż krew męczenników — zniewoliły go do głębszych refleksyj. W swych pismach nieraz będzie mówił o tym atramencie uczonych i zawsze ze wstrętem! Należał już do innego pokolenia. Powoli w duszy jego dokonuje się przemiana i on wnuk niedoszłego kapłana Bretońskiego — bluźniercy i sceptyka, w ręce *O. Clérissac'a*, klęcząc przed białym Dominikaninem na stopniach ołtarza, złożył wyznanie wiary Kościoła katolickiego. Postanawia poświęcić się za dziada: wstąpi do seminarjum i zostanie proboszczem w Tréguier, aby odrobić, odpokutować za Ernesta Renana. Ale zdaje sobie sprawę, że taka ofiara dla jego konsekwentnej natury za mała — pragnie przeto wejść w szeregi synów św. Dominika i jako zakonnik pełnić służbę Bożą.

Wojna zmienia zamiary. Psichari wyrusza ze swą baterją na front i dn. 22 sierpnia 1914 pod wsią Saint-Vincent Rossignol zginął za Francję. Na ręku miał różaniec, a w sercu miłość Boga i Francji.

Spełnia się jego zasada. *Sine sanguine non fit remissio.* Złożył swe życie za Ojczyznę.

Jakże inaczej myślał dziad jego. Był czas, gdy pisał:

„Sprzedałbym Francję, aby odnaleźć prawdę, któraby popchnęła filozofję naprzód. Niechby nawet przyszli kozacy, byleby mi pozostawili biblioteki i myślicieli, z którymi mógłbym dyskutować, akademję, gdzieby mnie słuchano, — wolność myśli i słowa. Jabym się *uszlachetniał.* I cóż mi z tego, że chwała nie wiązałaby się z Franją, lecz z kozakami".

A w r. 1870 — po owej katastrofie narodowej:

„Życie narodowe jest czemś ograniczonem, zwężonem, małostkowem. Aby coś nadzwyczajnego uczynić, — dla wszystkich ludzi, trzeba przerwać tę sieć wąską — Ojczyznę, która jest przecież zbiorem przesądów i wstecznych idei, nie możliwych do przejęcia przez ludzkość."

Albo posłuchajmy, co pisze Renan pod koniec swego życia w *„Prêtre de Nemi“*.

*) Niemały kłopot republikanom-demokratom sprawia to, że Renan niezbyt przychylnie odnosi się do Republiki, był raczej zwolennikiem monarchji. Ale tę trudność usuwają powołaniem się na swobodę przekonań i t. p.

„Używajmy, biedny mój przyjacielu, świata takiego, jakim on jest. Nie jest on przecież czemś poważnym (une oeuvre sérieuse), jest przecież farsą, dzielem jowialnego demiurga. Wesołość — to jedyna teologja tej wielkiej farsy i dlatego trzeba unikać śmierci. Ta bowiem jest błędem nie do naprawy“.

A wnuk jego mówił i powtarzał: *„Sine sanguine non fit remissio“*, życie swe młode, tak obiecujące, złożył w ofierze Ojczyzny. W swej książce: *„Les voix qui crient dans le désert“* pisze Psichari:

„Niema we mnie woli bardziej zdeklarowanej, postanowienia mocniejszego niż pragnienie przejść przez życie, czując siebie, zdecydowany posiąść siebie *siłą*. Ah! nie, — my tu w Afryce nie śmiejemy się. My tu nie będziemy, sceptykami. Trzeba *wybierać*. My zawsze chcemy *wybierać*. Ci, którzy się wahają, którzy drżą przed prawdą zbyt twardą — nie dla nich ostry pokarm Afryki. Trzeba tu mieć spojrzenie mocne na życie, czyste — prosto iść przed siebie — i spojrzenie młode, swobodne i jasne.

Albo takie słowa:

Rola pokolenia naszego tych, którzy rozpoczęli świadome życie z brzaskiem stulecia — jest doniosłości olbrzymiej. W niem bowiem skupiły się wszystkie nadzieje i *o tem wiemy*. Od niego zależy zbawienie Francji, a zatem świata i cywilizacji. Wszystko rozegra się na naszych głowach.

Jak pisał w proroczem widzeniu:

Zdaje mi się, że jeszcze nie wszyscy młodzi uświadamiają sobie dostatecznie jasno, że ujrzą wielkie rzeczy i że wielkich rzeczy dokonają. Nie bęoą oni amatorami ani sceptykami. Nie będą wędrowcami przez życie.

Jakżeż te słowa brzmią inaczej, niż wszelkie, najpłomienniejsze zachwyty Renana. Z Psichari‘ego promieniuje siła i stanowczość, bije wiara i konsekwencja.

W imię zwycięstwa i dobra Francji młode pokolenie „sprawę Ojców wzięło w obronę — jak mówi Ernest Psichari — przeciwko bezpośrednim swoim ojcom“.

„Jedna, dwie generacje mogą zapomnieć o prawdzie, oddać się wszelkim wolnościom, dowolnościom i wszelkim wymysłom. Lecz trzeba łańcuch w pewnym momencie znów podnieść, nawiązać, aby mała lampka (mocy) świeciła nanowo w domostwach“.

Takie to przecudowne przemiany: zeszły się w młodem pokoleniu Francji. Zdrowie wraca, a tężyzna zadokumentowana w okopach frontów wojennych. Renan odrzucony tuła się jeszcze wśród ostatnich Mohikanów liberalizmu i sceptycyzmu religijnego, wśród humanitarystów, niezdolnych do tęgiej, twórczej a twardej służby Ojczyźnie. Nasuwają się ustanowicznie mocne słowa Psichari‘ego.

„Sine sanguine non fit remissio“ *).

III. Rzym a Renan.

Atoli metamorfoza ta nie dawała prawa do niereagowania na manifestacje na cześć Renana. Zbyt ciąży dzisiejszym liberałom i masonom współczesny stan Włoch, zbyt denerwuje i gniewa coraz to wzrastający autorytet Papieża, nic przeto dziwnego, iż skorzystali z rocznicy Renanowskiej, aby

---

*) Psichari napisał kilka książek, wymieniamy tu niektóre: *„Appel aux Armes“*, *„Le Voyage du Centurion“*, *„Les voix quicrient dans le désert“*.

hałaśliwie podkreślić, że jeszcze nie wymarli wrogowie kościoła — bo oto w Rzymie urzedzali bluźnierczą manifestację. Papież czuł się zniewolonym do wydania listu do kardynała Pompili‘ego, Wikarjusza Jego Świętobliwości w Rzymie w którym, wyraziwszy żal, że w Wiecznem Mieście oraz w innych miastach i krajach czczą tego bluźnierczego i bezbożnego pisarza, nawołuje lud Rzymski do modłów ekspiacyjnych — dniu 18. III — to znaczy w niedzielę Palmową—w dniu wyznaczonym na pamiątkę chwalebnego wjazdu Chrystusa Pana do Jerozolimy. Stosownie do polecenia Piusa XI zarządził kardynał Pompili modły w najwybitniejszych kościołach Rzymu, podkreślając wyraźnie nietylko bezbożność Renana, lecz także nikłe wyniki jego pracy naukowej. Kardynał zaś Dubois z Paryża w słowie Pasterskim potępił poczynania manifestacyjne i Rządu i różnych Towarzystw. W liście swym zwrócił uwagę na nienawiść Renana do Chrystjanizmu, oraz jego zachwyty nad duchem germańskim. Pisał ten bowiem:

„Studjowałem Niemcy i zdaje mi się, wszedłem w tę świątynię. Wszystko, com tam znalazł, czyste, moralne, piękne i wstrząsające. O duszo moja, tak, — tam mój skarb, tam kontynuacja Jezusa Chrystusa. Francja zaś wydaje się niezdolną do podjęcia odnowy życia w dzisiejszej ludzkości“.

Kardynał Dubois stanowczo oświadcza się przeciwko podawaniu Renana za wzór dla młodego pokolenia, które potrzebuje innych przykładów.

Niewątpliwie *Ludwik Pasteur* będzie lepszym ba, znakomitym wzorem ofiarnej i Bożej pracy na pożytek Ojczyźnie i ludzkości. Będzie nadto niezadługo Francja obchodziła rocznicę urodzin *Błażeja Pascala* (ur. 1623 r.) i ten wielki syn Francji niejedną zdrową myśl obudzi i niejedno młode serce porwie.

Ale czeka Francję w roku bieżącym jeszcze jedna rocznica, która znów zamącić musi spokój i jedność duchową — rocznica urodzin Franciszka Marji Arauet, znanego w literaturze i historji Francji pod pseudonimem *Voltaire*.

Wysiłki wolnomyślicieli wyzyskania rocznicy Renanowskiej zawiodły w znacznej mierze — zobaczymy, czego dokażą oni, gdy czcić będą Voltaire‘a. Sądzę, znów się przekonają, że czasy się zmieniły — spoważniały.

M. Gerlach.

Z życia Katolickiej młodzieży angielskiej.

Od serdecznego przyjaciela ruchu naszego O. Martindale‘a otrzymujemy garść ciekawych informacji o stosunkach panujących wśród katolickiej młodzieży angielskiej.

Od niedawna dopiero rozwija się praca organizacyjna wśród katolickiej młodzieży Wielkiej Brytanji. Nie jest ona jeszcze należycie skoordynowana, niemniej jednak rezultaty jej są już dzisiaj znaczne. Pierwsze jej placówki powstały na wyższych uczelniach w Oxford, Cambridge, Liverpool, Manchester i Glasgow; z tych ośrodków promieniuje wszelka inicjatywa dalszej pracy w tym kierunku.

Trudności w organizowaniu akcji katolickiej wśród młodzieży są niemałe. W wielu Wyższych Uczelniach angielskich liczba studentów kotolików nie wynosi więcej niż 5—6 osób. Organizacje tam powstające są więc zmuszone rekrutować swych członków z poza świata akademickiego.

Stowarzyszenia katolickie studentów angielskich mają charakter rozmaity jedne: zbliżają się raczej do typu solidacji, akcentują silnie pierwiastek nadprzyrodzony i oddają się zbiorowym i częstym praktykom religijnym; inne znów przenoszą punkt ciężkości na pracę społeczną, a nie mogąc jej jeszcze organizować na własną rękę, współpracują z takiemi instytucjami jak: „Stowarzyszenie Św. Wicentego a Paulo“, „Związek Apostolstwa Katolicyzmu“ (Catholic Evidence Guild) i t. p. — a nawet z organizacjami tego typu, co „Katolicki Związek Sceniczny“. W tym ostatnim wypadku współpraca opiera się na wymianie usług: Stowarzyszenia studenckie ułatwiają aktorom i aktorkom zbliżenie się do Kościoła katolickięgo, za co wzamian aktorzy urządzają przedstawienia na cele dobroczynne.

Oprócz tej działalności na zewnątrz starają się studenci katolicy pogłębiać w dziedzinie intelektualnej, urządzając wieczory dyskusyjne i zakładając w stowarzyszéniach sekcje, mające na celu opracowywanie poszczególnych zagadnień, zarówno w dziedzinie apologetyki, jak i w dziedzinie społecznej.

Nie zapominają też organizacje i o życiu towarzyskim wśród członków. Liczne wycieczki, wieczory, zabawy taneczne i t. p. urozmaicają pracę studentom.

Uniwersytety angielskie naogół nie odnoszą się wrogo do prądów religijnych wśród młodzieży, jednakże w niektórych środowiskach daje się odczuwać niechęć do tak zwanych „denominationalisation“, czyli powstawania odrębnych grup: katolików, anglikanów, nowokonformistów, lub żydów.

Katolicy nie napotkali na zbyt wielką opozycję w swych dążeniach do zrzeszenia się; na opór natrafili dopiero z chwilą, gdy zapragnęli zalegalizować swe stowarzyszenia na terenie Uniwersytetów.

Wszystkie stowarzyszenia studentów katolików grupują się w jednej wielkiej Federacji, której zadaniem jest skoordynowanie ich działalności. Obecnie dąży Federacja do zapoczątkowania akcji organizacyjnej katolickiej na terenie szkół średnich, by móc przygotowywać sobie od lat najmłodszych przyszłych bojowników o prawa katolików na wyższych Uczelniach.

Obok wytężonej pracy organizacyjnej nie zapomina Federacja i o potrzebach materjalnych swych członków, stara się ułatwiać im studja przez fundowanie stypendjów zarówno dla studentów Wyższych Uczelni, jak i dla uczniów szkół średnich.

Angielscy studenci katolicy, idąc za przykładem katolików starszego pokolenia, trzymają się naogół zdala od reszty społeczeństwa, tworząc grupy raczej samotne, mało związane z całokształtem życia angielskiego. Ten stan rzeczy zaczyna jednak zmieniać się na lepsze. Młodzież katolicka pragnie coraz gorącej wedrzeć się na niedostępne jej do niedawna placówki, by módz budować życie podług tych zasad, które uważa za święte.

A. Sobański.

J. E. Ks. Kardynał D. MERCIER udzielił nam łaskawie pozwolenia na przedruk Jego ostatniego Listu pasterskiego—z czasów Postu 1923 r.

p. t.:

„PAPIESTWO A CHRZEŚCIJAŃSKI ZMYSŁ SPOŁECZNY“.

Praca ta ukaże się w czerwcowym zeszycie „PRĄDU“.

SPRAWOZDANIA.

Ks. Nikodem Cieszyński: Roczniki katolickie. Rok 1922. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin.

Oddawna oczekujemy na dokładniejsze i wszechstronniejsze wiadomości o prądach wśród katolików na całym świecie. Słyszymy tylko, że się krzątają i że wróżą odrodzenie katolicyzmu w najbliższej przyszłości. Niemniej palącą potrzebą u nas jest opublikowanie almanachu, któryby zilustrował stan życia katolickiego w Polsce i w ten sposób walnie przyczynił się do skoordynowania pracy, zarówno wykazując dotychczasowe poczynania i ich rezultaty, jak i braki i błędy.

Dlatego z żywą radością powitać należy książkę ks. Nikodema Cieszyńskiego, który z ogromnym trudem zebrał w niej sporo materjału o życiu katolickiem w Polsce i zagranicą. Autor nie kusił się objąć całokształtu przejawów życia, ale niejednokrotnie uchwycił zasadnicze momenty. Praca, jak zresztą ks. Cieszyński zaznacza, ma braki, boć nie podobna inicjatywie indywidualnej sprostać zadaniu, wymagającemu wielu rad i wielu ludzi dobrej woli. Książka jednak jest bardzo pożyteczna, konieczną przeto jest rzeczą, aby każdy z nią gruntownie się zapoznał.

A jakiż rezultat lektury? Ten prosty a przekonywający: a) katolicyzm jest siłą, która z dniem każdym wzrasta i coraz szersze kręgi zatacza; b) w Polsce czeka nas praca olbrzymia, ale jej podołać potrafimy, tyle bowiem sił żywotnych obudziło się w nas po odzyskaniu niepodległości! . Ileż cennych wskazówek, ile bodźców do rączej akcji dają Ameryka, Włochy i Czechy. Jak gruntownie możemy się przeświadczyć o potrzebie specjalnej troski o szkole wyznaniowej, gdy przyglądamy się Belgji, Ameryce i Czechom?! Jak powinniśmy rozważać ostatni rok Francji katolickiej?

Tak, powtarzam, niejednego czytelnika wprost zdziwienie ogarnia, gdy dzięki tej książce przekroczy partykularyzm polski i przebiegnie lekkim krokiem po szerokim świecie.

Nie mogę się jednak zgodzić z jedną myślą autora. Mówiąc o „Ika“ — Międzynarodówce katolickiej z Gratzu, oraz tu i owdzie ten sam temat poruszając, nie mógł się autor powstrzymać od skargi, że w Polsce niema partji katolickiej. Sądzę, że jest to wielkie szczęście dla nas, że nasi politycy i działacze społeczni zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa dla katolicyzmu, gdyby powstała partja katolicka, któraby monopol miała na „katolicką“ politykę i społecznictwo, któraby przyoblekła się mocą swego tytułu w powagę sędziego, ba, samego Kościoła, i odsądza nie idących po jej linji od prawowierności. — Zwracam właśnie uwagę na tę sprawę, gdyż wszelkie inspiracje i napomknienia delikatne w tym kierunku grożą niebezpieczeństwem nadłamania opińji. A cóż dopiero, gdy mowa nadto o Międzynarodówce politycznej katolickiej.

Inna rzecz, niewątpliwie, skoordynowanie akcji katolickiej, pozostawiając inicjatywę i odrębność metod każdym poszczególnym grupom czy jednostkom! O taką koncentrację sił naszych bardzo zabiegać winniśmy i przypuszczam, że książka ks. Cieszyńskiego doskonale dopomoże do osiągnięcia pożądanego rezultatu.

Pragnęłoby się dalej, aby autor jaśniej sprecyzował stosunek Watykanu do polityki. Raz bowiem oświadcza (str. 27), że Papież usiłuje wpłynąć na bieg wypadków politycznych, na str. 38 zaś zaleca Papież, aby władze kościelne jaknajmniej i jaknajostrożniej wikłały się w sprawy polityczne. — Podnoszę znów tę kwestję, ponieważ chodzi i o to, aby „Roczniki Katolickie“ potrafiły przy całym objektywizmie faktów, umiejętnie wyświetlać palące zagadnienia w Polsce.

To samo rzec trzeba o rozważaniach autora na temat stosunku *Faszystów* do Kościoła i do *Partito Popolari*. Spotykamy zachwyt nad jednymi i drugimi, a przecież prasa nasza, zarówno prawicowa, jak lewicowa, dużo uwagi poświęciła obu tym kierunkom politycznym współczesnych Włoch — z pewnymi wnioskami dla sprawy polskiej.

Można było także dopominać się od autora gruntowniejszych wiadomości o Francji i Niemczech, a dodałbym nadto i o Hollandji. Francję przedstawił nam Ks. Cieszyński od szczytów intelektualnych (nb. Barrès nie jest katolikiem, str. 97), atoli i te szczyty ogromnie zdaleka obejrzane zostały. Niezawodnie na Polskie informacje o zagranicy — i to dużo, ale pamiętać musimy o Francji, jako inicjatorce i karmicielce bez apelacji świata ca-

łego. Gdyby tak autor opowiedział o *„Semaine Sociale“*, o „Action Populaire“, o „Semaine des écrivains catholiques“, „Equipes sociales“, mielibyśmy przed oczyma potężny czyn Francji celem odrodzenia się w duchu ideałów katolickich.

A Niemcy? — Mogą one dziś służyć za przykład intensywnej, doskonale skoordynowanej, pełnej zapału akcji zarówno wśród starszego społeczeństwa, jak i młodzieży. Wszak ruch liturgiczny rozlewa się szeroką falą po całym tym kraju, a młodzież rwie się i tworzy *Hochland-u. Quickbornbewegung*. Oczy całych Niemiec zwrócone zostały dzisiaj na te młode, prężne kadry, mające ratować swą ojczyznę

A gdyby tak wspomnieć o akcji socjalnej, o powikłaniach w dziedzinie politycznej Centrum — byłby obraz o wiele pełniejszy i bardziej pożyteczny dla nas jako katolików, tak i zarówno jako Polaków, mających obok siebie wroga, który wzrasta w siłę. Przez umiejętną politykę Rządu naszego można byłoby odpowiednio inspirować ruch katolicki niemiecki, aby co rychlej otrząsnął się z Bismarckowskich naleciałości.

A Hollandja? — Toć to dzisiaj kraj, o mniejszości katolickiej, rządzony jednak przez katolików. A zapał do pracy propagandy tak olbrzymi, iż domostw i kościołów nie wystarcza, apostołowie idei wychodzą na ulicę i tam głoszą słowo Boże.

Ale jakże słuszne są uwagi autora o naszej wadzie państwowej — o braku Polaków na Kongresach, Zjazdach, Konferencjach Międzynarodowych. Tłomaczymy się zazwyczaj niskim stanem waluty, wszelako mamy wiele kosztownych a niepożytecznych imprez!

Wogóle polskie stosunki Ks. Cieszyński opracował obszernie (także i czeskie). Sądzę jednak, iż tutaj trzeba było pokusić się niektóre sprawy rozwiązać. Opinja niechybnie chętnie przyjęłaby medykament, spragniona jego bowiem dostatecznie. A więc szkoda, że gruntowniej nie omówił autor stosunku Polaków do propagandy katolicyzmu w Rosji, choć i to, co powiedział, niejednego wielu rzeczy nauczy.

Szkoda dalej, że statystyk zabrakło przy omawianiu stowarzyszeń oraz rozmaitych przedsięwzięć. Opinja nasza zupełnie nie orjentuje się co do sił katolików w Polsce, a wiadomość taka byłaby nieoceniona w propagowaniu haseł organizacyjnych.

Dobrze, że zwrócił autor uwagę na sekty zamorskie, na „robotę“ Kościoła Narodowego, aczkolwiek są to dopiero pierwsze próby usystematyzowania informacji o tych prądach heretyckich.

Uważam dalej za jedno z dużych niedociągnięć książki brak informacji o akcji wśród młodzieży naszej jak akademickiej, gimnazjalnej, ,tak i zarobkującej. — My się musimy uczyć od naszych wrogów, albo „przyjaciół” politycznych ich umiejętności podkreślania, iż za ich sztandarem kroczą nietylko starsi, lecz i młodzi, tak że na jednym pokoleniu idea nie wymrze.

Wreszcie z faktów o doniosłości olbrzymiej nie można kilku słowami rozprawić się z rozwojem naszego Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie.

Tych kilkanaście uwag dorzucam do książki, bardzo ciekawej, bardzo pożytecznej i pięknym, potoczystym językiem pisanej. Autor prosi o pomoc, o zdanie innych, pozwoliłem sobie przeto niniejsze sprawozdanie napisać. Mimo bowiem braków — powtarzam, nieuniknionych,—przed oczyma Polaka-katolika stanął obraz akcji katolickiej nie ograniczającej się do jednej dziedzinie życia kościelnego, lecz wkraczającej wszędzie, w każdy wprost zakątek współczesnej kultury i usiłującej kształtować ją na modłę Chrystusową.

Życzę książce powodzenia, a młodzież naszą gorąco zachęcam do rozczytywania się, aby rozpłomieniła swą duszę zapałem i miłością dla czynu katolickiego i narodowego.

Wł. L.

X. Stanisław Adamski, senator. — Osadnicze kierunki katolickiej pracy społecznej. (Biblioteka społ.-polit. Nr. 14 - 1923 r. Poznań. Księgarnia społeczna.)

Ostatnia wojna światowa dała nam jaskrawy obraz ostrych walk społecznych. Socjalizm zetknął się z rzeczywistością i nie odniósł oczekiwanego zwycięstwa. Doświadczenie wskazuje nam, że jedynie umysły z kulturą chrześcijańską zdołały się oprzeć temu zalewowi socjalizmu, gdy tymczasem żywioły semickie i tatarskie doprowadziły go do bolszewizmu.

Dzisiejszy obraz Rosji skłania nas tem więcej, do podjęcia natychmiastowej naprawy stosunków społecznych. Jako jedyną drogę, prowadzącą do unormowania stosunków społecznych, podaje nam ks. Adamski w swej broszurce „Zasadnicze kierunki Katolickiej pracy

społecznej“ encyklikę „Rerum novarum“ wydaną r. 1891, w której Leon XIII staje na stanowisku chrześcijańsko-demokratycznem. Encyklika „Rerum novarum“ otwiera nam nową epokę katolickiej pracy społecznej, stawiając jasno żądanie Kościoła. Otóż na pierwszym miejscu stawia religijne zasady Kościóła, z drugiej zaś strony kładzie obowiązek na państwo uregulowania stosunków między pracodawcami a pracobiorcą i wzięcie w obronę tych ostatnich. Katolicyzm społeczny powinien dążyć w 3-ch kierunkach: 1) Kulturalno-oświatowym; 2) ekonomicznym, 2) ustawodawczo-politycznym. Słuszne jest istnienie związków zawodowych, opartych na zasadach chrześcijańskich a dążących do obrony interesów robotniczych drogą pokojową. Jeśli będziemy rzucać hasła rewolucyjne i rozjątrzać walkę klasową, nie dojdziemy nigdy do ładu; musimy więc spełnić żądanie, jakie Bóg na nas wkłada t. j. zażegnanie tej burzy przez zaprowadzenie postulatów sprewiedliwości chrześcijańskiej.

Z. L.

Winiarski Bohdan. **Rzeki polskie ze stanowiska prawa międzynarodowego.** Wydano z zasiłkiem Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Poznań. 1922 r. Str. 266.

Warunki podległego bytu narodowego, w czasie którego żywszy naukowy ruch się u nas obudził, nie sprzyjały rozwojowi w dziedzinie prawa międzynarodowego, które jest pozycją bodaj najuboższą ze wszystkich w nauce polskiej. Jako wyjątek należy wymienić prawo międzynarodowe prywatne, które doczekało się trzech samodzielnych opracowań i to pierwszorzędnych. Całokształt prawa narodów znaliśmy z dwóch starych już (1822 i 1872) polskich opracowań; dopiero najnowsze wydawnictwa prof. Z. Cybichowskiego i J. Makowskiego stoją na wysokości zadania.

Skoro tak jest z elementarnymi podręcznikami, to można sobie wyobrazić, jakiemi pustkami grzeszy dział monografij prawno-międzynarodowych. Poza 2—3 pracami (jednej prof. Winiarski jest współautorem), nie wiele więcej mamy ich z czasów przedwojennych. Dopiero powstanie własnego państwa zmusiło nas do zainteresowania się temi zagadnieniami. Są to wszakże początki nieśmiałe.

Dlatego z całą słusznością należy prof. Winiarskiemu przyznać pierwszeństwo zapoczątkowania poważnych studjów naukowych nad poszczególnemi dziedzinami prawa i życia międzynarodowego. Tem cenniejszy jest ten początek, gdyż dotyczy zagadnienia mającego znaczenie nie tylko teoretyczne, ale przedewszystkiem praktyczne, narodowo-gospodarcze, skutkiem tego „Rzeki polskie ze stanowiska prawa międzynarodowego“ zainteresują teoretyków, polityków i praktyków-ekonomistów.

Prof. Winiarski umiejętnie wprowadza nas w zagadnienie umiędzynarowienia rzek, kreśląc jego historję, poczem zaznajomiwszy czytelnika z tem, co to są rzeki narodowe i wspólne, żeglowne i nieżeglowne, graniczne, otwarte i międzynarodowe i państwa nienadrzeczne, daje źródłowo opracowane podstawy prawne międzynarodowej żeglugi rzecznej.

Współczesne i najnowsze prawo rzeczne sformułowała „Pierwsza konferencja ogólna komunikacji i tranzytu“ (10.III—20. 20.IV. 21 r.) w której profesor Winiarski wydatny brał udział. Konwencja Barcelońska tak duże posiada znaczenie. że dalsze strony obejmujące większą część książki zostały jej poświęcone. Wśród nich znajdziemy czterdziesto stronicowy rozdział o rzekach polskich (Odra, Warta, Noteć, kanał Bydgoski, Prut, Prypeć, Dźwina Wisła i jej dopływy), cokolwiek wszakże za szczupły.

Całość zamykają konwencja i statut w sprawie urządzenia dróg żeglownych o znaczeniu międzynarodowem, kowencja i statut wolności tranzytu i oświadczenie Delegacji Polskiej.

Pracę cechuje wszechstronność i znawstwo przedmiotu. *J. T. L.*

Z MIESIĄCA.

Ś. p. Ks. Arcybiskup Józef Bilczewski.

Zmarł we Lwowie, na Kresach Rzeczypospolitej, Jej Strażnik, miłujący Macierz swoją duszą całą, — Kapłan secundum Cor Dei, oddany Sprawie Bożej bez zastrzeżeń i bez wahań. Odszedł, ale w głębi dusz naszych żyje, bo płonie ogień zapału, który przelać potrafił w nasze serca młode.

Myśmy w Nim czerpali otuchę. On nam nadbiegał z siłą, gdy wołał swym gromkim głosem: „Młodości, Ty nam poziomy wylatuj". My u trumny Jego stoimi smutni, bośmy stracili Ojca i Przyjaciela, ale ufni w potęgę miłości Boga i Ojczyzny, którą w duszach naszych wypromieniował.

Myśmy w swej orce na chwałę Chrystusa i pożytek Narodu ani przez chwilę nie tracili Go z przed oczu naszych.

Myśmy wiedzieli, że stoi On za nami i nas wspomaga, błogosławi.

Gdy Kongres nasz pierwszy w stolicy się odbywał, On nam nadsyła słowa gorące, młodzieńcze a tchnące twórczą potęgą: Bądźcie Viri Optimi, optimates. Trudności dla Was nie istnieją, bo każdy z Was siłę swą wyraża w Pawłowem: Wszystko mogę w Tym, Który mnie umacnia.

A gdy już przed majestatem Bożym, miał stanąć, pamięta o nas i śle egzemplarze swej „O miłości Ojczyzny" — Ostatnie wskazanie — i ostatnie wezwanie!

Posłuszni Jego głosowi hołd korny Mu składamy i ślubujemy wytrwać, idąc Jego śladami!

„ODRODZENIE" St. Mł. Ak,
Kraków — Lublin — Lwów — Poznań — Warszawa — Wilno — Paryż.

Z MIESIĄCA.

* * *

Dn. 24-go marca b. r. Lwów cały, a z nim Małopolska Wschodnia oddawały ostatnie usługi najzacniejszemu z pomiędzy siebie i na najwyższym stanowisku stojącemu, odprowadzały na miejsce wiecznego spoczynku swego arcypasterza i metropolitę ks. Arcyb. Bilczewskiego.

To też niema człowieka, któryby nie wziął udziału dnia tego w manifestacjach żałobnych, głęboko przejęty stratą, jaką z chwilą zgonu poniosła djecezja cała, cała ludność w obrębie jej zamieszkała, a nawet polskość na kresach naszych. 39 lat Jego kapłaństwa, w czem 22 lat przeszło na czele djecyzji, zaznaczyło się w dziejach tego ogromnego szmatu ziemi naszej pracą wytrwałą, ciężką i trudną, acz cichą i pełną skromności oraz poświęcenia, pracą, wobec której tyle piętrzyło się przeciwności o tak różnym charakterze.

Wszystkim znane są rezultaty akcji podjętej przez Niego na szeroką skalę w sprawie budowy kościołów i kaplic we wschodniej części kraju; jedyną myślą, jaka mu w tem przyświecała, było dążenie do wzmocnienia uczuć religijnych u ludności wiejskiej. Rozumiał wybornie, iż polska i rzymsko-katolicka ludność wiejska, rozsiana wśród ludności ruskiej może zatracać tak wiarę jak i narodowość swą bez owej spajającej jej więzi wewnętrznej, jakim jest własne ognisko kultu, modlitwy i wspólnego duchownego skupienia się, jakim jest własny, choćby najskromniejszy, osobistemi ofiarami wystawiony lub utrzymywany Dom Boży.

Bez tego momentu idealistycznego, bez tego ożywczego źródła etyki, kultu, a nawet estetycznych uczuć, jakim jest służba Boża w swojej świątyni, wysycha wszelka wiara żywsza w sercach wieśniaka, a przywiązanie do ziemi traci charakter patrjotyzmu, zmieniając się w czysto kastowy oparty na interesie materjalnym — egoizm.

Ks. Arcybiskup Bilczewski, popierając i fundując budowy kościołów, nie działał nigdy w celach politycznych; nie należąc do żadnej partji, zachęcał zawsze do zaniechania sporów partyjnych i solidarnej zgody — niemniej jednak, powstało za jego inicjatywą przeszło 400 kaplic i kościołów, przez co zdziałał on więcej dla obrony polskości na kresach niż jakiekolwiek inne wysiłki wszystkich zawodowych polityków. — One to zrobiły, że chłop polski w czasie najcięższych bojowych przejść we wschodniej części kraju czuł się rzeczywiście Polakiem i niejedną ofiarę krwi i mienia dla Ojczyzny wraz ze starszą z wyższych warstw pochodzącą bracią, chętnie poniósł.

We Lwowie samym usilne starania Arcypasterza widzimy uwieńczone powstaniem Domów Bożych w dzielnicach bądź najuboższych, bądź też obfitujących w ludność pracującą w fabrykach i potrzebujących tej zbawiennej pociechy, jaką daje religja. Tak powstaje np. monumentalny kościół św. Elżbiety o linjach czystego gotyku i wiele innych. — Toteż tutaj, nawet może silniej niż na prowincji, został się ksiądz Arcybiskup uznany najwyższym kierownikiem etycznym ludu polskiego we wszystkich jego warstwach.

W czasie rozmaitych faz okresu wojennego dziwnie ciężkie zadania przypadły Mu w udziale pod rządami różnych zaborców. I w tych czasach jedną z największych Jego trosk było staranie o ulżenie doli ludności niezamożnej, o łyżkę strawy dla tych, którym ze względu na warunki stawała się ona niedostępną.

Gdy teraz spojrzymy na cechy indywidualne Jego charakteru — dobroć bez granic, pogodę ducha, wyrozumiałość dla wszystkich, odczucie każdego

cierpienia oraz specjalne umiłowanie i zajęcie się klasami społeczeństwa, które opieki najbardziej potrzebują, a które widziały w nim opiekuna człowieka, któremu najwyższe powierzyć zaufanie jest obowiązkiem — bez wahania, wypadnie powtórzyć za prof. Pinińskim: „...z pomiędzy wielu ludzi spotykanych na ważnych publicznych stanowiskach. — On jeden tylko był ponad wszelkie zarzuty doskonałym.“

W owym dniu więc żałoby, o którym wspominałem, od rana miasto całe i prowincja czekały w skupieniu na chwilę, gdy pochodem gremjalnym dadzą wyraz żalu, przygnębienia i uznania. Zgodnie z wolą ostatnią zgasłego, mogiłę usypano mu między mogiłami biedaków w odległej dzielnicy, gdzie dnia tego nie zabrakło nikogo: poszli wieśniacy, hołd wdzięczności składając, i poszli kupcy, których związki popierał, i poszły senaty akademickie żegnać byłego rektora, i poszło duchowieństwo, którym świecił przykładem, i poszło wojsko chować obrońcę kresów, i poszli starcy, których był pocieszycielem i poszła młodzież, której był opiekunem i poszedł, każdy kto potrafił Go ocenić.

R. Czaplic-Pohorecki.

Zdanie ś. p. X. Arcyb. Bilczewskiego o „Prądzie".

Od Czcigodnego X. Prof. St. Szurka otrzymaliśmy list, w którym pisze:

„Ś. p. Arcypasterz serdecznie kochał akademików, bardzo żywo interesował się ich sprawami, hojnie wspierał ich organizacje, zwłaszcza Bratnie Pomoce. Ogromnie cieszył się rozwojem „Odrodzenia“. Wasze pismo „*Prąd*“ czytał zawsze od deski do deski, nieraz mię egzaminował, czy je czytałem i podnosił z uznaniem wysoki jego poziom.

Dwa jego przepiękne listy: „*Młodości, Ty nad poziomy wylatuj!*“ i „*Charakter*“ powinien gruntownie przestudjować każdy akademik, dobrzeby też było omówić je na zebraniach; dużo zrobią dobrego. List „*Młodości*“.... tłumaczony jest na kilka języków i wszędzie budzi zachwyt“.

Błogosławieństwo Apostolskie dla „Odrodzenia“.

I.

O. Genocchi a „Odrodzenie“.

Podczas pobytu O. Genocchi'ego, wizytatora Apostolskiego, we Lwowie, udali się do niego przedstawiciele miejscowego koła „*Odrodzenia*“ — kol. kol. Jan Czartoryski, Zbisław Roehr, Roman Czaplic-Pohorecki, aby złożyć homagium w imieniu katolickiej polskiej młodzieży akademickiej, zgrupowanej w naszem Stowarzyszeniu.

O. Genocchi przyjął ich bardzo uprzejmie, wprost serdecznie. W trakcie rozmowy rzucił takie zdanie: „Tak, w Polsce jest wielu wierzących, ale o wiele mniej praktykujących“. Przedstawiciele „Odrodzenia“ opowiedzieli o dotychczasowej naszej pracy i o naszych zamiarach na przyszłość. O. Genocchi w odpowiedzi w imieniu Papieża udzielił Apostolskiego błogosławieństwa naszej akcji „Odrodzeniowej“.

Przyjęcie wywarło głębokie wrażenie na naszych delegatach, potraktował ich bowiem O. Wizytator jako przyjaciół, wprost dzieci swe umiłowane. Radował się z naszych poczynań.

II.

Sztandar „Odrodzenia“.

Kilkanaście dni temu nadesłano nam z Rzymu sztandar, ofiarowany „Odrodzeniu“ przez Polską kolonję Rzymską, a wyhaftowany przez SS. Nazaretanki miejscowe. Zanim w następnym zeszycie „Prądu“ podamy bliższe wiadomości o tym symbolu naszej akcji, śpieszymy podzielić się wiadomością radosną, a podniosłą, że na specjalnej audjencji nasz poseł przy Watykanie p. Władysław Skrzyński przedstawił sztandar Papieżowi, który go miłościwie **pobłogosławił.**

Za ten nowy dowód miłości Piusa XI dla Polski, boć tak przecież trzeba tę naszą osobistą organizacyjną sprawę traktować, wyrażamy Stolicy Apostolskiej zapewnienie synowskiej uległości i wierności oraz głębokiego hołdu.

* * *

Czujemy się w miłym obowiązku złożenia szczególnego podziękowania vice-prezesowi „Tow. Przyjaciół Młodzieży“ p. Włodzimierzowi Klawerowi za inicjatywę i trudy poniesione dokoła ufundowania nam sztandaru.

* * *

Dn. 27.I. o godz. 9,30 J. E. Ks. Arcybiskup J. Teodorowicz w kościele Po-Bazyljańskim w Warszawie z powodu otrzymania sztandaru przez „Odrodzenie“ odprawił Mszę św. i wygłosił odpowiednie przemówienie. Na uroczystości byli obecni członkowie miejscowego koła oraz nasi sympatycy i przyjaciele.

Przed Zjazdem Lwowskim.

Dnia 30 maja b. r. we Lwowie rozpoczyna obrady III Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej. Zjeżdżają się delegaci wszystkich środowisk akademickich w Polsce, nie wyłączając Gdańska, by radzić nad *Konstytucją życia akademickiego* i uchwałami swemi zadokumentować wobec całego społeczeństwa przemiany ideowe, które dokonują się, a nawet już się dokonały w młodem pokoleniu. Wobec olbrzymiej roli, jaką odgrywa młodzież w każdem społeczeństwie, na Zjazd Lwowski niezawodnie zwrócone będą oczy tych wszystkich, którzy ciekawi są ewolucji. którą przeżyliśmy w ostatnich czasach.

A ewolucja ta jest niezwykle znamienna i radykalna.

W swoim czasie żalił się w „Robotniku“ *poseł Niedziałkowski*, że wśród młodzieży akademickiej coraz bardziej zanika pociąg do haseł lewicowych, że socjalizm znajduje wśród niej coraz mniej adeptów, — słowem, — że źródło sił intelektualnych, niezbędne dla istnienia każdego ruchu, poczyna wysychać, a P. P. S. grozi uwiąd starczy. Te obawy i tym podobne narzekania można było wyczytać w organach socjalistycznych.

I wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że młodzież nasza w konkretnych realnych warunkach, w ślad za tradycją swych poprzedników, potrafi się przeciwstawić prądom wywrotowym. Atoli ani p. Niedziałkowski, ani nikt inny nie mógł przypuszczać, że proces ten odbędzie się w tak szyb-

kim tempie i tak radykalnie. Pod tym względem młodzież akademicka znacznie wyprzedziła starsze społeczeństwo...

Na Zjazd Lwowski jako upełnomocnieni delegaci na prawomocnych wiecach, olbrzymią większością wybrani, jadą w decydującej liczbie przedstawiciele młodzieży narodowej. Lewica znalazła się prawie poza nawiasem życia akademickiego i musiała się ograniczyć do czczych, papierowych protestów i wichrzeń przeciw Sejmowi Akademickiemu. Taka to już jej metoda: głosi demokratyzm, bierze udział w wiecach, stawia wnioski i głosuje — ergo uznaje prawomocność zebrania, ale niech przegra, wtedy demonstracyjnie opuszcza sale, bo... wiec jest nieprawomocny!!? Otóż zanikanie wpływów lewicy jest odbiciem istotnej siły jej organizacyj. Spadły one do roli grupek kanapkowych, liczących najczęściej od kilku do kilkunastu członków. Ich programy, niejednokrotnie spowijające się dokoła jakiejś osoby, lub oparte na poglądach, dalekich od rzeczywistości, nie potrafią przemówić do mas młodzieży polskiej, która za przedziwnem a szczęśliwem zrządzeniem stała się głęboko i radykalnie przeciwną wszelkiemu teoretyzowaniu i eksperymentowaniu na żywem ciele rzeczywistości. Młodzież szeroką falą wraca do źródeł życia — do zdrowych zasad organizujących społeczeństwo. Skoro w starszem społeczeństwie daleko jeszcze— choć już wiele, wiele dobrego dokonano—do otrzeźwienia z eksperymentatorskich poglądów, odnośnie do budowy państwa naszego i jego charakteru, to akademicy — przyszła inteligencja Polski, już się zorjentowała, dokąd i jak dążyć należy. Po wielkich kataklizmach, — tak najczęściej bywało, młode pokolenie stawało na straży życia Narodowego i wskazywało chwiejnym i niezdecydowanym, jak się rozwijać powinno Państwo Polskie. Zdrowy instynkt przemówił.

Potężna walka w sprawie „numerus clausus“, która rozgorzała na terenie wyższych uczelni między młodą generacją inteligencji polskiej a żydowskiej, zmiażdżyła ogromem *konkretnego objawu* leaderów siedmioosobowych i t. p. ugrupowań. Nie sprostali zadaniom i potrzebom życia narodowego i ugiąć się przed niemi musieli. Większość tych grupek, których tytułów nawet nie warto przytaczać, — to już obecnie tylko reminiscencja czasów ubiegłych, przechodząca wraz z wielu prądami ostatnich lat do historji, ale nie świetnej! Reszta, jeżeli chce nadal pozostać przy życiu, musi gruntownie zrewidować swoją ideologję i taktykę.

Na terenie życia starszego społeczeństwa przeróżne prądziki i wietrzyki, a nawet wicherki ideowe, nie ostały się wobec konkretyzowania się naszych potrzeb—cieszyć się więc należy, iż wśród młodzieży jednolitość fizjognomji duchowej z dniem każdym wzrasta.

Takie to przedwstępne uwagi nasuwa Zjazd Lwowski, który wykaże niechybnie, że ewolucja wśród akademickiej młodzieży sięgnęła głębiej, niż to zdawać się może wielu z nas, żyjącym swym partykularyzmem uczelnianym czy miastowym.

— Tyle to dla *dawnych* zwycięzców! Ale i pod adresem młodzieży narodowej kilka słów rzec wypada.

Jesteśmy zwycięzcami; zwycięstwo nasze sięga do podstaw duchowych nas i całego polskiego życia. Miejmy przeto psychikę zwycięzców, którzy godnie i z pełną odwagą biorą na siebie wszelkie konsekwencje. Lewica

zbyt dobrze zna sfery narodowe i wie, iż może je zdetonować, że potrafi rozszarpać ich nerwy, które mogą nie wytrzymać i osłabną w napięciu. Otóż pamiętajmy, iż tak bywało dotąd, ale ten stan rzeczy zmienić się musi, — a nawet powiem kategorycznie, już się zmienił! Pamiętajmy, że w walce o ideały narodowe, o zdrowie moralne młodego pokolenia potrzeba z naszej strony ludzi charakteru, twardych, nieustępliwych a roztropnych. Niech od nas raz na zawsze odejdzie ochota rezygnacji z naszego zwycięstwa — pod wpływem krzyków, czy czynów terrorystycznych.

Oto podłoże duchowe Zjazdu Lwowskiego.

A teraz o najważniejszem zadaniu tego Sejmu Rzeczypospolitej Akademickiej. Ma być na nim uchwaloną *Konstytucja*, która odtąd będzie obowiązywać życie akademickie, ująwszy je w wyraźne ramy, mające decydować na daleką przyszłość.

U nas się dużo mówiło, a i jeszcze mówi się niemało, o praworządności, o wychowaniu państwowem i społecznem, atoli tak niewiele się czyni, aby umożliwić nabycie tych cnót obywatelskich. Konstytucja właśnie ten czyn podejmie i stanie się zdrowem źródłem właściwych natchnień twórczych w łonie młodej generacji. Niewątpliwie praca w Komisjach Zjazdowych będzie duża, jednak Statutowa skupi *gros* uwagi.

Drugiem zagadnieniem — to *Międzynarodowy Zjazd Młodzieży Akademickiej*, który się odbędzie w Warszawie w roku przyszłym. Przygotowania muszą potoczyć się intensywnie; przecież mają przybyć do Warszawy delegaci wszystkich wielkich państw (prócz „centralnych“) i obradować nad życiem młodzieży na szerokim świecie! Polska po raz pierwszy wejdzie w ten sposób w orbitę zainteresowań wśród młodzieży akademickiej i pocznie wpływać na formowanie się opinji o nas u tych, którzy mają niezadługo zająć kierownicze stanowisko w swoich krajach. Musimy zatem godnie ich przyjąć, a sami zaprezentować się jako równe innym Państwo europejskie.

Takie to ważne zagadnienia zaabsorbują uwagę młodzieży, nie mówiąc o tem, że najgłośniejszym echem po Polsce całej rozniesie się to, co postanowi Zjazd w sprawie *numerus clausus*.

Po wyborach do Rady Naczelnej „Bratniej Pomocy“ S. U. W.

Pięcioprzymiotnikowe wybory do II Rady Nadzorczej odbyły się dnia 8. III. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba głosujących znacznie się zwiększyła: w r. 1922 głosowało 1369 osób, w r. 1923 — 1708.

Po wyborach przeszłorocznych czytaliśmy w pismach codziennych i akademickich, iż liczba 1369 osób stanowi 35% członków „Bratniej Pomocy“, że tak mały procent głosujących, to objaw bardzo smutny, że członkowie „Bratniaka“ nie interesują się życiem swego stowarzyszenia, że to wogóle źle świadczy o młodzieży akademickiej i t. p. Tymczasem cóż widzimy w tym roku? Widzimy, że procent głosujących niewiele się powiększył, bo wyniósł 54%, a w przeszłym roku — 52%. Tutaj każdy mógłby mię zapytać, skąd wziąłem owe 52%? Wyjaśnię to w kilku sło-

wach i cyfrach. W roku bieżącym do dnia głosowania „Bratnia Pomoc“ liczyła 3154 członków, Jeżeli od tej liczby odejmiemy 1000 nowych członków, dodamy 400 wykreślonych — wtedy otrzymamy liczbę członków z roku ubiegłego, czyli 2550. A więc procent głosujących wyniósł około 52.

Teraz druga kwestja. Czy słuszne były zarzuty, co do nieinteresowania się członków swem stowarzyszeniem? Na to pytanie odpowiem też pytaniem. Czy autorzy zarzutów zdawali sobie sprawę z przyczyn, które kierowały członkami Towarzystwa i z powodu których nie mogli głosować? Stawiający zarzuty wiedzą, kto chodzi stale na wykłady. Wiedzą, że w przeważającej większości... „mniejszości narodowe“. W salach wykładowych na każdym prawie wykładzie widzimy od 50 do 75% „mniejszości“ i od 50 do 25% większości. A na seminarjach i ćwiczeniach? Tam stosunek procentowy przeważnie jeszcze gorszy! Każdy trzeźwo myślący człowiek myśli, iż np. na seminarjum z prawa kanonicznego powinni uczęszczać Polacy, i to nawet katolicy. Tak. Ale w roku 1922 żydzi stanowili na tem seminarjum większość... I tu właśnie tkwi sedno sprawy tych 55%, czy 54%. Na tę liczbę bowiem składają się wszyscy mniejszościowcy należący do „Bratniej Pomocy“ (a jest ich 7%) i ci Polacy, którzy uczęszczają na wykłady i wiedzą, co się dzieje na uniwersytecie. A reszta członków „Bratniaka“? Reszta albo pracuje w biurach, albo biega z jednej korepetycji na drugą (np. z Mokotowa na Pragę — fakt autentyczny), albo, z powodu braku mieszkań w Warszawie, siedzi na prowincji i studjuje prawo rzymskie, czy państwowe z przestarzałych skryptów, albo wreszcie rezygnuje z jenego roku studjów i wyjeżdża na kondycję.

Ale przejdźmy już do właściwego tematu.

Otóż w bieżącym roku zgłoszono, podobnie jak i w ubiegłym, 4 listy. Lista Nr. 1 t. zw. „bezpartyjna“ uzyskała głosów 395, mandatów 6. Wybrani zostali kol. kol.: Górecki, Boniecki, Sieroszewski, Machlejd, Sokołowski, Robowski. Lista Nr. 2 („medyków“) zyskała głosów 345, mandatów 5. Wybrani kol. kol.: Pietrasiewicz, Ossowski, Rydel, Pietraszkiewicz, Bielicki.

Lista Nr. 3 (socjaliści) — głosów 242, mandatów — 3; kol. kol. Bruner, Kaczorowski M., Garlicki.

Lista Nr. 4 wystawiona przez Niezależną Młodzież Narodową, Młodzież Wszechpolską, „Odrodzenie“ i Zrzeszenie kół Prowincjonalnych uzyskała głosów najwięcej, bo 719 i mandatów 11.

Wybrani zostali kol. kol.: Z. Chrzanowski, M. Przyjemski, Wł. Padacz, T. Kuczborski, St. Domke, St. Grabiński, B. Gajewicz, St. Szymański, J. Hoszowska, K. Jasiukowicz, St. Szajewski.

W porównaniu z rokiem ubiegłym widzimy przedewszystkiem zmniejszenie wpływów socjalistycznych, a natomiast wzrost narodowych. Wprawdzie w tym roku socjaliści wystąpili sami, bez żadnych „ogonków“ (w rodzaju „Filarcji“, „Wolnomyślicieli“ i t. p.), lecz te „ogonki“ może dałyby im 1 mandat, co zresztą jest wątpliwe, wobec stopniwego zanikania centrowo-lewicowych organizacyj.

Lista Nr. 1 prawie — że utrzymała przeszłoroczny stan posiadania. W ubiegłym roku zyskała 9 mandatów, lecz wtedy szła wraz z medykami, którzy w tym roku zdecydowali się wystawić własną listę.

Należy też dodać, że „jedynkę“ poparł „ogonek“, odczepiony tym razem od socjalistów, oraz wielu członków „Bratniej Pomocy“ wyznania mojżeszowego.

Co się tyczy listy Nr. 4, to widzimy, że zdobyte przez tę listę 11 mandatów świadczą, iż idea narodowa zatacza coraz szersze kręgi. Jeżeli dalej weźmiemy pod uwagę, iż medycy (ewentualnie większość ich) popierają, jak się okazało, wybranych z listy Nr. 4, to staje się zupełnie widocznem, iż zwycięstwo nasze jest całkowite. Zwycięstwo to jeszcze bardziej się uwypukla w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy socjaliści zyskali 6 mandatów, a my zaledwie o 1 więcej; teraz sytuacja się zmieniła: socjaliści zyskali tylko 3 mandaty, a my — 11! Lewica więc ma prawo drżeć. Walki o § 13 statutu „Bratn. Pom.“ wcale nie zaniechaliśmy! A zwycięstwo nasze dodało nam pewności, iż na przyszły rok więcej niż 2|3 członków „Bratniej Pomocy“, obecnych na walnem zebraniu, opowie się za zmianą § 13. Ze zwycięstwa przy wyborach do Rady Naczelnej szczególniej zadowolone jest „Odrodzenie“: ze wszystkich stowarzyszeń ideowych ta organizacja uzyskała mandatów najwięcej! Idea nietylko ściśle narodowa, ale i oparta na etyce katolickiej góruje wśród młodzieży akademickiej. To nam dodaje otuchy i z większym jeszcze zapałem będziemy kroczyć po wytkniętej drodze...

Władysław Padacz.

W sprawie pojedynków.

Do wszystkich kół „Odrodzenia“ Prezydjum Komitetu Wykon. rozesłało następujący okólnik:

„Komunikujemy, że na zebraniu Prezydjum K. W. w dn. 22.III — 1923 r. została przyjęta następująca rezolucja, która obowiązuje bezwzględnie wszystkie środowiska:

„Mł. Ak. „Odrodzenie“, stojąc na gruncie zasad katolickich odrzuca i piętnuje pojedynek jako środek rzekomo rehabilitujący honor pokrzywdzonego.

Uchwała niniejsza obowiązuje pod rygorem wykluczenia z organizacji.

Członek „Odrodzenia“, dochodzący praw swego honoru obowiązany jest przedłożyć sprawę Prezydjum swego Koła“.

* * *

Dla dokładniejszego zorjentowania opinji katolickiej odnośnie sprawy pojedynków, podamy w numerze następnym **List Leona XIII** *(Pastoralis officii conscientia)*, o pojedynkach, ogłoszony dn. 12 września 1891.

W walce o „NUMERUS CLAUSUS“.

Aby osiągnąć zwycięstwo w walce o „numerus clausus“ nie dość urządzić ze dwa wiece, lecz trzeba ustawicznie utrzymywać opinję młodzieży i starszego społeczeństwa w przeświadczeniu, iż trzeba się tą sprawą zająć jaknajśpieszniej i jaknajradykalniej przeprowadzić. „Odrodzenie“ urządziło cykl odczytów w różnych środowiskach akad. i doprowadziło dzięki przedewszystkiem kol. Roehrowi we Lwowie do przeprowadzenia odpowiedniej uchwały na Politechnice Lwowskiej.

Z innych naszych poczynań, podajemy do ogólnej wiadomości następujący list do p. Marszałka Sejmu:

DO

Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka Sejmu.

Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „ODRODZENIE“ zwraca się w imieniu wszystkich Kół „ODRODZENIA“: Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Lublina, Wilna i Paryża do Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka Wysokiego Sejmu z następującą rezolucją i prośbą o łaskawe przesłanie jej do Komisji oświatowej Wysokiego Sejmu:

1. Młodzież Odrodzeniowa jest w najwyższym stopniu zaniepokojona kilkakrotnem odłożeniem sprawy „Numerus Clausus“ przez Komisję oświatową Wysokiego Sejmu;
2. Młodzież Odrodzeniowa stoi twardo i niewzruszenie na stanowisku „Numerus Clausus“ wobec żydów i postulatu swego bronić będzie wszelkiemi dostępnemi jej środkami;
3. Młodzież Odrodzeniowa protestuje przeciw odkładaniu tej palącej sprawy i wyraża głębokie przekonanie, że Wysoki Sejm raczy w najbliższym czasie rozstrzygnąć ustawowo sprawę „Numerus Clausus“ zgodnie z uprawnionemi i słusznemi dążeniami całej polskiej młodzieży.

Komitet wykonawczy Rady Naczelnej
Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „ODRODZENIE“

Sekretarz: *Stefan Kaczorowski*

Prezes: *Antoni Chaciński*

„Jeszcze w sprawie aresztowanie Kol. St. Kaczorowskiego“.

W związku z artykułem: „W sprawie aresztowania kolegi Kaczorowskiego“, umieszczonym w styczniowym b. r. numerze „Prądu“ uważamy za obowiązek sprostować, że kolega Karlsbad Henryk nie miał nic wspólnego z uczestnikami napadu na kolegę Kaczorowskiego w dn. 16 grudnia 1922 r. na placu Małachowskiego.

Niezależnie od tego dowiadujemy się, że sprawa została zlikwidowana w drodze postępowania honorowego, honorowo dla stron obu.

A mianowicie w sposób następujący: Pan Henryk Karlsbad nadesłał koledze Stefanowi Kaczorowskiemu list treści następującej:

„Ja, Henryk Karlsbad, uroczyście przepraszam Pana Stefana Kaczorowskiego za zniewagę, której dopuściłem się wobec Niego dnia 16 grudnia 1922 r. na pl. Małachowskiego, działając pod wpływem błędu co do istotnego stanu rzeczy, oraz silnego afektu psychicznego“.

(—) Henryk Karlsbad.

Warszawa, 25/III 23 r. Żelazna 31 m. 7.

Na list powyższy kolega Stefan Kaczorowski odpisał, co następuje:

„Przyjmując przeproszenie do wiadomości, oświadczam, że sprawę uważam za zakończoną i ze swej strony wyrażam ubolewanie, że zajście wogóle miało miejsce“.

Stefan Kaczorowski

Zagranica o „Odrodzeniu“.

„*Revue des Jeunees*“ z 10 kwietnia r. b. zamieszcza wstępny artykuł p. t. „*Les beaux échos de Pologne*“ podpisany pseudonimem „*Senex*“. Pod pseudonimem tym ukrywa się znany szerokiemu ogółowi pisarz — społecznik, *Georges Goyau*, zaliczony niedawno w poczet grona Akademji Francuskiej. W wspomnianym artykule mówi autor z radością o serdecznych stosunkach, jakie łączą katolicką młodzież francuską z „*Odrodzeniem*“, a wspominając podniosłe chwile I-go naszego Kongresu, gorąco i entuzjastycznie wyraża się o tym młodym, a rwącym prądzie katolicyzmu, którego promotorem w Polsce jest „Odrodzenie“.

W tymże numerze „*Revue des Jeunes*“ widzimy obszerne sprawozdanie z I-go Kongresu „Odrodzenia“ pióra p. *A. Pierrey*.

W „*Revue des Jeunes*“ z 25 kwietnia znajdujemy wyczerpujący artykuł p. *Pierre Mesnard*, przewodniczącego „*Réunion d'Eylau*“, w którym autor kreśli w żywych i serdecznych słowach zarys pracy organizacyjnej „Odrodzenia“ na tle stosunków panujących w Polsce zmartwychwstałej. Oto co pisze na wstępie:

„Teraz, kiedy ziścił się sen poprzednich pokoleń, kiedy Polska odzyskała byt niepodległy, zmienił się nieco porządek zagadnień. Nie chodzi już tyle o szerzenie idei narodowej, ile o jej urzeczywistnienie przez wzmocnienie podstaw życia publicznego, przez zacieśnienie węzłów łączących trzy dawne zabory, a dalej — przez krzewienie nowych form życia. Zrozumiały to już szerokie koła młodzieży, a wśród nich wyróżnia się zwłaszcza jedno stowarzyszenie przez usilne dążenie do oparcia nowego porządku rzeczy na zasadach chrześcijańskich — do wzniecenia w Polsce idei tego katolicyzmu, który ją zbudził do życia. Stowarzyszeniem tym jest „Odrodzenie“.

Skreśliwszy pokrótce historję ruchu „Odrodzeniowego“ w Polsce, mówi autor o metodach pracy organizacyjnej, a wreszcie o programie ideowym „Odrodzenia“. Na zakończenie nadmienia o „serdecznych węzłach łączą-

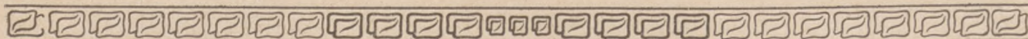
cych organizację naszą z pokrewnemi nam organizacjami młodzieży katolickiej we Francji.

Obszerną wzmiankę o „Odrodzeniu“ znajdujemy również i w majowym numerze „*The Inter-University Magazine*“, w którym podkreślono zwłaszcza intelektualny i organizacyjny dorobek młodego naszego ruchu.

Wreszcie od redakcji „*Chronique Sociale de France*“ otrzymujemy list, z którego podajemy ustęp ilustrujący to pełne serdeczności uznanie, z jakiem spotyka się ruch „Odrodzeniowy“ w społecznych kołach francuskich:

„Z radością patrzymy na organizowanie się studentów katolików w Polsce. Stowarzyszenie wasze skutecznie dąży do wychowania ludzi, którzy z czasem staną na czele ruchu socjalnego i ekonomicznego w Polsce. Pragniemy być zawsze dokładnie poinformowani o waszym życiu organizacyjnym, poszukujemy przeto kogoś znającego dostatecznie język polski, któryby mógł zamieszczać wyciągi z waszego „Prądu“ w „Chronique Sociale de France“.

D. Drużbacka.



KORESPONDENCJE.

KRAKÓW. — Zjazd Lwowski — oto hasło, pod którego znakiem rozpoczyna się ostatni trymestr bieżącego roku—oto słowa, które najczęściej odbijają się od szarych ścian poważnych korytarzy naszej wszechnicy. Zdawałoby się, że i wiosna, która z gorączkowym pośpiechem naturę w jej odświętne szaty przyobleka, że i ona życie akademickie do żywszego i bardziej gorączkowego tętna porusza. Myślę jednak, że gorączka, o której piszę, byłaby aż nadto usprawiedliwiona bez współudziału tej pani tak bardzo wszystkim miłej. Wszak warunki, w których się oczekiwany Zjazd odbędzie a przedewszystkiem wybory, które go poprzedzą odbiegną prawdopodobnie daleko od tego, cośmy dotychczas widzieli. Nikt chyba nie wątpi, że walka pomiędzy poszczególnemi ugrupowaniami akademickiemi będzie bardziej ostra i zacięta niż kiedykolwiek przedtem, nikt też się chyba ze stwierdzenia tego faktu nie cieszy, ale mniejsza z tem: „qui vivra — verra“.

Po tych rozważaniach natury bardziej ogólnej pozwolę sobie czytelników zająć (a może i znudzić) wiadomościami lokalnemi. Nie są one wesołe: oto złośliwy zbieg okoliczności zabiera właśnie teraz z naszych szeregów aż trzech członków wydziału; w tej liczbie znajduje się wszystkim Odrodzeńcom dobrze znany kol. *Mioduszewski* przewodniczący pierwszego Kongresu, były nasz prezes, a doświadczeniem i liczbą lat w organizacji spędzonych najstarszy członek. Najszczerszej przyjaźni i najgłębszej wdzięczności, jakąśmy do Was żywili i żywić będziemy zawsze, daliśmy wyraz, Kolego, przy pożegnaniu — czy w sposób dostateczny, nie wiem i wątpię. A wątpię dlatego, że te uczucia nasze są takie, że i słowami i piórem wyrazić je trudno. Wy jednak zapewne dobrzeście je zrozumieli i wiecie, że nazwisko Wasze na zawsze będzie z środowiskiem

Krakowskiem związane tak, jak i Wy nas nie zapomniecie. To jest dla nas jedyna pociecha, a drugą wyrażamy w nadziei, że co Kraków w Was stracił, to Poznań zdobędzie. Niech wie, kogo zdobywa!

Ale kol. Mioduszewski jest pierwszym, ale nie ostatnim w liście naszych strat. Widnieje tam w dalszym ciągu nazwisko kol. *Gogeli*, doświadczonego skarbnika i także, że tak powiem, patryarchy organizacyjnego. Wobec swych, przedłożonych przez Komitet wykonawczy planów finansowych, które poszczególne środowiska przed nader ciężkiemi stawiają zadaniami, strata ta staje się tembardziej dotkliwą. —Dziękując Wam, Kolego, i na tem miejscu serdecznie za Waszą długą a owocną pracę, prosimy, abyście po przejściu w poczet członków seniorów, naszym trudnym przedsięwzięciom skarbowym pobłogosławić raczyli.

Do kol. *Platera* zaś, który stanowisko pierwszego sekretarza opuszcza. zwracamy się z gorącym wezwaniem, by jaknajrychlej powracał z kraju, „gdzie cytryna dojrzewa“ a „pomarańcz blask majowe złoci drzewa“ i nie pozbawiał nas zbyt długo swej cennej współpracy. Z drugiej strony ufamy, że pobyt jego we Włoszech przyniesie nam korzyść, wynikającą z nawiązania bliższych stosunków z tamtejszą młodzieżą katolicką. Znając gorliwość naszej Komisji spraw zagranicznych, jestem przekonany, że nie da mu ona o tej kwestji zapomnieć.

Straty nasze, jak z powyższego widać, są niemałe, ufamy jednak, iż mimo to zadaniom naszym podołamy, kosztem tylko większych trudów. Teraz jeszcze parę uwag o naszych zebraniach dyskusyjnych z okresu przedświątecznego. Przedewszystkiem więc referat O. Rostworowskiego: *„O uprawnieniach i etycznych granicach nacjonalizmu“*. Uprawnienia prelegent sformułował tak ściśle, granice zakreślił tak wyraźnie, że żaden z obecnych nie mógł żywić wątpliwości co do istoty prawdziwie po chrześcijańsku pojętego nacjonalizmu.

Przedstawiciele Młodzieży Wszechpolskiej nie zaszczycili niestety naszego zebrania swą obecnością. Dyskusja nosiła charakter mniejwięcej spokojny. Na następnem zebraniu dyskusyjnem przedstawił referent ks. *Piwowarczyk*, „Stosunek socjalizmu do chrześcijaństwa“ ponieważ prelegent nie zdołał w jednym dniu materjału wyczerpać, poświęcił zatem tej niezwykle interesującej sprawie dwa zebrania. Na drugiem z nich stawili się dość licznie przedstawiciele sekcji akademickiej P. P. S

Bezpośrednim powodem, który nas skłonił do zbadania tej kwestji, były dwa artykuły: „Naprzodu“, mające rzekomo wykazać, iż socjalizm i chrześcijaństwo nie są bynajmniej tak sprzeczne ze sobą, jak to wrogowie proletarjatu starają się dowieść. — Takie postawienie kwestji, nie będące zresztą wynalazkiem krakowskiego publicysty, rzuca niezmiernie ciekawe światło na ewolucję doktryny socjalistycznej. Widać z tego bowiem, że socjalizm wyczerpał już swój stary arsenał, a miarkując, że walka z chrześcijaństwem szkodę mu tylko przynosi, zaczyna trąbić do odwrotu. Zachodzi tylko pytanie, czy nauka Marxa i innych jego ojców mostów już za nim nie spaliła. Prelegent wykazał właśnie, na podstawie niezwykle ściśle opracowanych dowodzeń i argumentów, że odwrót z pozycji raz zajętych jest niemożliwy bez wyparcia się proroka i „koranu“. Dyskusja,

w której nie brakło momentów ciekawych i starć dość ostrych, nie zdołała obalić twierdzeń referenta; byłoby to zresztą zadanie zbyt trudne.

W najbliższą sobotę spodziewamy się odczytu p. posła Tabaczyńskiego o ruchu ludowym w Polsce; w ten sposób zrobilibyśmy przegląd tych prądów politycznych i społecznych, które w dobie obecnej społeczeństwo nasze nurtują.

H. Dembiński.

Kraków, dn. 30. IV 1923.

* * *

KRAKÓW. W ostatniej chwili nadsyłają nam ciąg dalszy wiadomości z Krakowa:

Bomby w Krakowie a aresztowania akademików. Z powodu podrzucenia trzech bomb, mającego rzekomy związek z akcją antyżydowską, policja aresztowała czterech akademików, kol. Bilika, prezesa „Odrodzenia“, oraz z Mł. Wszechp. kol.kol. Hrabyka, Bieleckiego i Rzącę.

Kol. Bilik zaś nadesłał do pism miejscowych następującą wzmiankę:

Co za metody?

Wczoraj o w pół do 7-ej rano wkroczyła do mnie policja i po dokładnem zrewidowaniu mieszkania, biurka i listów prywatnych zabrano mię do aresztów policyjnych „pod Telegraf“. Nie wiedząc nic o wybuchu bomby wieczorem, a temsamem o powodzie aresztowania (czyli policyjnie t. zw. „odprowadzenia“), udałem się w towarzystwie ajentów policyjnych „pod Telegraf“, gdzie czekałem na przesłuchanie do godz. 7 wieczorem. Przebywałem w międzyczasie w lokalach, które służą do badania złoczyńców i t. p. postaci — nie pozwalano mi rozmawiać z kolegą, który przyniósł mi bułkę z szynką — nie pozwolono mi telefonować, celem porozumienia się z domem — nie udzielono wreszcie, mimo mojej usilnej prośby, gazety. Przesłuchanie trwało od godz. 7 wieczór do 9-ej. Przebywałem zatem „pod Telegrafem“ godz. 14-cie! (bez śniadania do godz. 4-ej popoł.), przyczem przeczytano dokładnie zapiski i wszelkie notatki, oraz zabrano prywatne listy.

Czy w konstytucyjnem państwie można człowieka, któremu niczego nie udowodniono, gnębić przesłuchaniem i aresztem policyjnym w podobnych warunkach przez 14 godzin? *Adam Bilik*, sł. med.

„Głos Narodu“ dn. 19.V — 1923 r. w Nr. 91 pisał:

Protest akademików przeciw aresztowaniom.

Młodzież akademicka zaprotestowała dzisiaj przeciw aresztowaniu czterech przywódców młodzieży narodowej i nietaktownemu traktowaniu ich przez policję ogromną i bardzo poważną manifestacją. Na zaimprowizowanym przed Col. Novum wiecu przemawiali i owacyjnie byli witani wszyscy czterej „aresztanci“ dnia wczorajszego: pp. Hrabyk, Bielicki, Bilik i Rzące, oraz p. Gręplowski, poczem uchwalono ostrą rezolucję przeciw niczem nieuzasadnionemu aresztowaniu i rewizjom. Wśród śpiewów i okrzyków za „numerus clausus“ a przeciw żydom i „Naprzodowi“ ruszył olbrzym i pochód 3 — 4 tysięcy akademików przed województwo. Delegację młodzieży przedstawił p. wojew. Gałeckiemu poseł Tabaczyński, występujący imieniem stronnictw ósemkowych i *ostry założył protest przeciw bezprawiu*, zapowiadając równocześnie interwencję w Sejmie. Woj. *Gałecki oświadczył, że nic o aresztowaniach nie wiedział*, że, na niczem nie oparte, nie dały one żadnych rezultatów, a wyszły od prok. Brasona i policji. *P. Wojewoda wyraził ubolewanie z powodu incydentu* i przyrzekł ogłosić komunikat, który młodzieży da pełną satysfakcję.

* * *

Typowe...

Przeczytamy urywek z artykułu p. t. Bomby krakowskie w № 143 „Gazety Warszawskiej“:

Posłowie Moraczewski i Marek interweniują u prezesa ministrów gen. Sikorskiego który rozkazuje prokuratorji krakowskiej aresztować przywódców młodzieży *wszechpolskiej.*

Przesiedzieli akademicy razem ze złodziejami o głodzie 14 godzin, po to tylko aby wykazać swą zupełną niewinność, a jednocześnie bezbrzeżną naiwność instygatorów i władzy, która dała się wziąć na kawał podżegaczom dziennikarskim i politycznym z „Naprzodu“, chcącym upiec pieczeń z prowokatorskiej roboty. Wywołali tylko masowy protest krakowskiej młodzieży uniwersyteckiej który więcej złączył całą młodzież z ideą nacjonalizmu, niżby to zrobiła wieloletnia agitacja.

A teraz dla pełności obrazu rzućmy okiem na pewne zwroty przemówienia posła Tabaczyńskiego z Sejmu dn. 23 b. m., który powiedział między innemi:

„Zamiast dokładnego zbadania tej sprawy Prezydjum Rady Ministrów, któremu pos. Marek, Moraczewski z P.P.S. jednostronnie przedstawili sprawę, nakazało aresztować młodzież *wszechpolską.* więc to, co mamy najszlachetniejszego w narodzie“.

Młodzież wszechpolska, młodzieży wszechpolskiej, młodzieżą wszechpolską — młodzież narodowa i o „Odrodzeniu“, które na gruncie krakowskim odgrywa wibitną rolę, którego prezes kol. Bilik jest przewodniczącym wieców w sprawie numerus clausus i czołowym narodowcem w łonie młodzieży akademickiej — dyskretnie zapomina się.

Nie mamy wcale, ale to wcale pretensji, żebyśmy już byli w Polsce tem, „co mamy najszlachetniejszego w narodzie“, jak również nie odczuwamy dreszczu radosnego wzruszenia na wiadomość, że jeden z naszych członków został aresztowany wskutek nadużycia władzy przez miejscową policję, — chcemy tylko wskazać na pewne charakterystyczne metody niektórych organów prasy.

Zdajemy sobie całkowicie sprawę, że mając organy prasy na swoje usługi, można i jest nakazane używać ich łamów dla propagandy swojej ideologji i zwiększenia wpływów pokrewnej sobie organizacji. Nie wolno jednak w żaden sposób przeinaczać faktów i przedstawiać objawy społeczne w innym świetle, aniżeli one są istotnie. To jest typowe...

S. K.

LUBLIN.

Nim przystąpię do scharakteryzowania ruchu organizacyjnego wśród naszej młodzieży akademickiej, muszę przedewszystkiem poinformować, jakie stowarzyszenia i organizacje u nas istnieją. Wszystkie nasze organizacje można podzielić na cztery grupy *samopomocowe*: Bratnia pomoc i kooperatywa akademicka; *sportowe*: „Akademickie koło sportowe“ z kilku sekcjami; *naukowe*: w liczbie 12, które znowu dzielą się na cztery grupy: teologiczne, prawno-społeczne i humanistyczne, a wszystkie zarazem należą do C. K. N. i wreszcie *ideowo-wychowawcze*: „Odrodzenie“, „Młodzież Wszechpolska“ i „Organizacja Młodzieży Narodowej“.

Najliczniejszą organizacją jest Bratnia Pomoc, a to dlatego, że na jednym z walnych zebrań został uchwalony przymus należenia do Br. P. wszystkich studentów uniwersytetu, co zostało zaaprobowane przez Senat uniwersytecki. Nie będę się rozpisywał o działalności Br. P., wystarczy, gdy powiem, że naogół rozwija się dobrze. Zarząd dokłada wszelkich starań; aby ułatwić kolegom sposób bytowania przez prowadzenie kuchni (opłata za śniadania, obiady, kolacje względnie tania, np. w marcu 2800 mk. dziennie), domu akademickiego, wydawanie skryptów, udzielanie pożyczek bezprocentowych, pośrednictwo pracy i t. p. Kooperatywa natomiast kuleje; wytłómaczyć to można jedynie tem, że jest zamałe zainteresowanie się tą instytucją i brak kapitałów. „Akademickie koło sportowe“ jest w stadjum organizowania się. Sądząc z ogłoszeń, można wywnioskować, że ma bardzo piękne zamiary na przyszłość. Oby tylko nie skończyło się na zamiarach!

Przechodząc do kół naukowych, naprawdę, jestem w kłopocie; nie chciałbym nikogo obrazić, a być jednocześnie szczerym. Sytuacja tutaj przedstawia się bardzo ciężko. Z wyjątkiem kilku kół, wykazujących jaką taką ruchliwość, reszta rusza się bardzo powoli. Nie można o to winić poszczególne zarządy kół, gdyż te dają inicjatywę, ogłaszają zebrania, (z wyjątkiem paru), jednak bardzo często zebrania nie dochodzą do skutku, gdyż zbiera się bardzo mała ilość osób.

Teraz chciałbym poświęcić kilka słów stowarzyszeniom ideowo-wychowawczym. Rozpocznę od najmniej licznej organizacji, jaką jest O. M. W.

Organizacja ta, w pierwszych latach istnienia naszego uniwersytetu, przy względnie małej liczbie członków, była dość ruchliwa, starała się nawet kierować życiem akademickiem i być jego sternikiem. Lecz nie zawsze się to udawało. W obecnych zaś czasach zeszła prawie na ostatni plan, znalazła się bowiem w znikomej mniejszości, tak pod względem ilości członków, jak i pod względem swych wpływów na bieg życia akademickiego. Podobno nawet jeszcze zbierają się perjodycznie na zebrania, które odbywają się prawie w tajemnicy. I gdyby nie nabożeństwo za spokój duszy ś. p. E. Niewiadomskiego, z czego bardzo się zgorszyła ta organizacja, wyrażając swe oburzenie w postaci listu do redakcji, w którym potępiła wszystkich modlących za duszę Niewiadomskiego, ogół młodzieży akademickiej byłby już zapomniał, że jeszcze istnieje taka organizacja.

Natomiast „Młodzież wszechpolska“ w tym roku wykazuje sporo sił żywotnych; stara się zjednać nowych członków i interesuje się sprawami ogólno-akademickiemi. Wreszcie muszę też coś powiedzieć o naszym „Odrodzeniu“. Koło nasze liczy z górą 70 członków, w tej liczbie prawie 30 nowych. Jest to dowodem, że w tym roku obudziło się większe zainteresowanie naszym ruchem odrodzeniowym wśród młodzieży akademickie.

Praca nasza ogniskuje się przedewszystkiem w sekcjach: filozoficzno-religijnej, w której zebrania odbywają się co dwa tygodnie, w piątki wieczorem. Kierownikiem fachowym tej sekcji jest ks. Prof. Ogarek, który z poświęceniem oddaję się tej sprawie, kierownictwo zaś organizacyjne dzielnie prowadzi koleżanka M. Kabarowska. (Patrz „Prąd“ № 3 str. 86). Tematy omówione na tej sekcji są te same, które były podane w *„Prądzie“* w roku ubiegłym. Sekcję pracy społecznej prowadzi kol. Wiatrowski —

terenem tej sekcji młodzież poza uniwersytecka w Lublinie i w okolicy. Sekcja społeczno-polityczna jest w stadjum organizowania się.

Nadto w r. b. została zerganizowana sekcja do spraw zagranicznych— kierownikiem tej sej sekcji jest kol. T. Rostworowski. Nie można również pominąć milczeniem tego, że kolportaż „Prądu“ w ostatnich trzech miesiącach idzie dobrze. Obecnie w naszym środowisku rozprzedaje się 50 numerów miesięcznie, podczas gdy dawniej nawet połowy tego nie rozsprzedawano. Administrację „Prądu“ prowadzi kol. H. Janczewska.

Mówiąc o „Prądzie“ muszę nadmienić, że zwykle po otrzymaniu nowego numeru, urządzamy zebranie „Prądowe“ w celu omówienia i przedyskutowania ważniejszych artykułów. Zebrania te są ściśle członkowskie, często ożywiane żywą dyskusją.

Największą jednak uwagę ogółu młodzieży akademickiej, zwracają nasze wieczory dyskusyjne, które z małemi odchyleniami odbywają się co dwa tygodnie, zwykle w niedzielę.

Zebrania te są dostępne dla całej młodzieży akademickiej, wszystkich ugrupowań ideowych. To też dyskusja na nich bywa nieraz bardzo żywa i długa. Dotychczas, t. j. w b. r. akad. tematami zebrań dyskusyjnych były następujące referaty: *„Rola ideologji „Odrodzenia“ w życiu Polski“ — kol. Lewandowicz, „O wychowaniu społecznem“ — ks Marchewka, „Kościół jako czynnik wychowawczy“ — kol. Jentówna, „Istota pracy społecznej“ — kol. Lewandowicz, „Kościół a Państwo“ — prof. Glazer, „O masonerji“ — kol. Rostworowski, „Kwestja żydowska“ kol. Kaczorowski.*

Z powyższych tematów najżywszą i najdłuższą dyskusję wywołał ostatni referat kol. Kaczorowskiego. Zaznaczyć przytem muszę, że zebranie to miało być poświęcone „nacjonalizmowi“ i wszyscy obecni byli przygotowani do dyskusji o nacjonalizmie. Dopiero w ostatniej chwili dowiedzieliśmy się o zmianie tematu. Przyznam się, że byłem niezadowolony z tej zmiany, bo uważałem, że u nas kwestja żydowska nie jest aktualną ze względu na charakter uniwersytetu. Lecz omyliłem się. Okazało się bowiem w czasie dyskusji, że i u nas są przeciwnicy walki na polu kulturalnym z Żydami. Całą dyskusję można podzielić na trzy klasy, według trzech obozów, jakie brały udział w zebraniu: 1) Przeciwnicy walki na polu kulturalnym, uznający jednk walkę ekonomiczną. Do tej grupy należeli członkowie O. M. N. z prezesem kol. Mejbaumem na czele. Twierdził on, że walka z żydami powinna być tylko ekonomiczną, gdyż inne sposoby walki są dzisiaj nieskuteczne. Walka zaś słowem jest szkodliwą. Również rząd nie może prowadzić walki prawnej, jedynie społeczeństwo może to przeprowadzić. Ostatecznie wypowiedział się przeciwko „numerus clausus“. Jednak twierdzeń swoich nie poparł argumentami. Do drugiej grupy zaliczyć trzeba członków M. W., którzy uznają potrzebę walki z Żydami we wszystkich dziedzinach. Kol. Ździtowiecki (M. W.) pojmuje walkę z Żydami jako samoobronę. Walka kulturalna, jaką obecnie podejmuje nasze społeczeństwo, jest defenzywą, a więc godziwą. Dalej posunął się trochę jego przyjaciel ideowy kol. Borer, który jest zwolennikiem walki bez kompromisów we wszystkich dziedzinach. Lecz walkę tę pojmuje tylko z punktu widzenia nacjonalistycznego, stosując w walce etykę nowoczesną (narodową). W tym samym duchu przemawiał również kol. Wolski (M.W.).

Wreszcie trzecią grupę stanowili „Odrodzeńcy“, którzy silnie podkreślali, że walka z żydami albo raczej samoobrona, jest konieczna nietylko ze względów ekonomicznych, ale i kulturalnych, gdyż te kwestje ściśle ze sobą się łączą. (Kol. Szymański Zdzisław). Jednak miarą tej walki ma być nie etyka narodowa, lecz etyka katolicka. I tutaj ukazała się zasadnicza różnica w poglądach na tę kwestję między Odrodzeniem a Młodzieżą Wszechpolską. A nawet doszło do dosyć gorącej wymiany zdań, skierowanych ad personam pomiędzy kol. Szymańskim (Odr.) a kol. Wolskim (M. W.).

W dyskusji przedstawiciele M. W. często powoływali się na etykę narodową, to też kol. Kaczorowski musiał w odpowiedzi wykazać jej słabość i nieskuteczność. Gdybyśmy bowiem chcieli się kierować etyką narodwą, to wtenczas trudnoby było uniknąć konfliktów, gdyż każdy naród mógłby mieć inną etykę niezgodną z etyką drugiego narodu. Czyli, że etyka może być tylko jedna. Natomiast trzeba odróżnić etykę w sposobie działania. Odpowiedź referenta wywołała burzę oklasków. Dla uzupeł nienia muszę dodać, że w tej dyskusji zabrało głos aż 16 mówców, a sama dyskusja trwała blisko 3 godziny. O ile przed zebraniem obawiałem się, czy temat wzbudzi zainteresowanie wśród słuchaczy, a więc i dyskusję, o tyle po zebraniu czułem się znakomicie zadowolonym. Jednak, wnioskując z dyskusji, jak również z ogólnego zainteresowania się nacjonalizmem, uważam za konieczne urządzenie na ten temat zebrania dyskusyjnego. Tymbardziej, że niektórzy członkowie z przeciwnego obozu, zapytywali mnie, jakie jest stanowisko „Odrodzenia“ w stosunku do nacjonalizmu.

Ks. A. Marchewka.

WILNO. — Dnia 11 marca r. b. odbył się w Wilnie wieczór dyskusyjny Stow. Mł. Ak. „Odrodzenie“ z referatem kol. *Stefana Kaczorowskiego* z Warszawy p. t. *Kwestja Żydowska.* Wieczór odbył się w „*Ognisku akademickiem*“ przy udziale około 160 osób, w tem członkowie wszystkich wybitniejszych organizacyj akademickich.

Referat prelegenta można streścić w sposób następujący: Żydzi są narodem bez terytorjum, żyjącym w łonie innych narodów. To wywołało antagonizm i w tych anormalnych warunkach kształtowała się kultura narodu żydowskiego. Cechuje ją archaiczna forma, niezwykły konserwatyzm, nienawiść do kultury chrześcijańsko-aryjskiej, podwójna etyka, ekskluzynizm i wogóle niezwykle niski poziom, a równocześnie zwartość i siła. Pobyt żydów w łonie danego narodu można podzielić na kilka okresów: 1) osiedlając się w danym kraju, starają się być pożytecznymi dla rządu i uzyskać jego poparcie, a wobec społeczeństwa nie okazują swej odrębności; 2) opanowawszy dany naród w dziedzinie gospodarczej, sięgają po władzę polityczną i dążą do narzucenia narodowi pierwiastków własnej kultury, rozkładają i niszczą jego własną za pomocą szerzenia prądów destrukcyjnych; 3) walka, która się kończy zwykle usunięciem żydów). Przebywając od kilku tysięcy lat w zakresie działania obcych i potężnych kultur — mimo to nie ulegli żydzi ich wpływom. Fikcja asy-

milacji jest potężną bronią w ich rękach. Osłabia bowiem czujność danego narodu i ułatwia rozkład jego kultury. W Polsce znajdujemy się na pograniczu II i III okresu. Społeczeństwo zaczyna uświadamiać sobie grożące niebezpieczeństwo. Lecz nie przeszło jeszcze faktycznie do walki. Istnieją trzy tereny walki z żydami: gospodarczy, polityczny i kulturalny. Na tym ostatnim terenie rozpoczyna obecnie walkę młodzież akademicka w myśl zasady: Nie łączyć, lecz rozdzielać! Obok akcji „numerus clausus“ jest jednak niezbędna akcja pozytywna w kierunku podniesienia kultury moralnej i intelektualnej własnego społeczeństwa.

Nad referatem wywiązała się długa i ożywiona dryskusja.

Kol. Janiszewski (korp. Batoria). — Kwestja żydowska powtała już w 17 w.

Kol. Zahorski (Niez. Mł. Nar.). — Psychika narodu polskiego jest za łagodna na warunki, wśród których naród ten przebywa.

Prof. Massonius. — Wszystkie systematy religijne, czy filozoficzne odznaczają się ekskluzywizmem narodowym, lub stanowym. Żydzi pod tym względem nie stanowią wyjątku. Wyjątkiem jest Chrystyjanizm. Naród żydowski jest niezwykle silnym i zręcznym. Każdy krok przeciwnika, nawet zwrócony przeciw niemu potrafi wyzyskać. Metody naszej walki z żydami powinny być bardzo ostrożne, a także etyczne. Np. lekarz nie może odmówić pomocy żydowi, tak samo nie wolno żydom odmawiać nauki. Profesor jest przeciwnikiem „numerus clausus.“

Kol. Hrynkiewicz — (Białorusin) — w dłuższym przemówieniu krytykuje referat kol. Kaczorowskiego. Okazuje się przytem, że niezbyt uważnie go wysłuchał. Rzuca cały szereg argumentów nieścisłych, jak np., że żydzi do momentu ich rozproszenia po całym świecie, nie zajmowali się handlem. Robi aluzję, że oprócz żydów istnieją także inne mniejszości narodowe. Żydzi, jako stworzeni przez Boga, mają również prawo do życia.

Kol. Smianiewicz (Mł. Postępowa). — Polemizuje z prelegentem *ad personam*. Walka z żydami nie da się pogodzić z etyką chrześcijańską. Obóz narodowy trzyma się zasad nieetycznych: wzbudza nienawiść, usiłuje nie dopuścić żydów do oświaty. Zamiast walczyć z żydami, należy przedewszystkiem podnieść stan kulturalny własnego narodu.

Kol. Kamiński (O. M. N.). — Zamiast haseł negatywnych należy wysuwać hasła z dziedziny handlu i przemysłu. Jeżeli handel zbożem znajduje się w rękach żydów — to winę ponoszą obszarnicy, których mówca identyfikuje z prawicą wogóle, a „Odrodzeniem“ w szczególności, zwracając się per „wy“. Mówca pozwala sobie pod adresem „Odrodzenia“ na cały szeregu niedopuszczalnych i niepoważnych insynuacyj, jak zarzut siania nienawiści przeciw żydom, braku poczucia praworządności, wreszcie — demagogji i złej woli: „Kolegom chodzi o hasło walki z żydami, a nie o samą walkę“ — woła gołosłownie.

W odpowiedzi zabrał głos kol. Kaczorowski.

Na wstępie wyraża ubolewanie, że ton niektórych przemówień był raczej wiecowy, niż akademicki i w sposób energiczny odpiera gołosłowne zarzuty i niedopuszczalne insynuacje pod adresem „Odrodzenia“ *kol. Kamińskiego* (O. M. N.). Następnie przechodzi do samej kwestji, odpowiada-

jąc na poszczególne rzeczowe zarzuty. Ekskluzywizm jednostkowy i stanowy został uregulowany prawem pozytywnem, natomiast normy kierujące stosunkami między narodami opierają się na zasadach abstrakcyjnych, których interpretacja i dostosowanie do realnych objawów życia jest dziełem instynktu moralnego poszczególnych narodów. Na tym instynkcie moralnym muszą opierać się nasze metody walki z żydami. Nauka łącznie z techniką stała się obecnie bronią potężną we współzawodnictwie narodów. Współczesną republiką kieruje faktycznie inteligencja. Młodzież żydowska, opierając się na lepszych warunkach materjalnych, dąży do wytworzenia silnego stanu średniego, któryby odgrywał w naszym społeczeństwie rolę kierującą. Dopuszczanie więc jej do studjów w liczbie większej, niż tego wymaga stosunek procentowy, byłoby dawaniom broni do ręki przeciwnika przeciw własnemu narodowi. Pozatem nikt nie zakazuje żydom tworzenia własnych zakładów naukowych za własne pieniądze. Separacja intellektualna tego elementu tak obcego naszej kulturze jest objawem moralnym i koniecznym.

Twardo i dosadnie rozprawił się prelegent z zarzutem, jakoby „*Odrodzenie*“, wystawiając hasło „numerus clausus„ przeciwstawiało się miłości chrześcijańskiej. Miłość chrześcijańska nie jest ckliwą i sentymentalną abnegacją. W realnych objawach życia jednoczą się i stykają wszystkie cnoty chrześcijańskie. Miłości nie można odseparować od sprawiedliwości, a ta dozwala narodowi zaatakowanemu bronić się.

Wkońcu prelegent radzi przeciwnikom, który hołdują abstrakcyjnemu Tołstoizmowi, aby nie zajmowali się sprawami społecznemi, gdyż te dotyczą realnych objawów życia, a raczej udali się do klasztorów bizantyjskich, gdzie bez przeszkody będą mogli zajmować się tego rodzaju dociekaniami jak np. przeciwstawienie sprawiedliwości i miłości, lub różnice między wolnością a równością.

Stanowisko to tak silnie zamanifestowane przez prelegenta przyjęte zostało przez licznie zgromadzonych słuchaczy burzą oklasków.

Rozchodzono się naogół pod wrażeniem, że nie prędko tołstoiści wileńscy odważą się po raz drugi wysunąć swe, przestarzałe już zresztą, argumenty i że na przyszłość przedstawiciele niektórych organizacyj lewicowych zrozumieją i pojmą różnice, jakie zachodzą... między wiecem przedwyborczym a zebraniem dyskusyjnem w środowisku akademickiem.

A. Iwanowski.

LWÓW, w marcu 1923.

Jak już o tem w ostatniej korespondencji wspomniałem, stow. asymilatorów „*Zjednoczenie*“ zwołało na dzień 23 lutego b. r. wiec „polskiej i żydowskiej młodzieży postępowej“ dla zaprotestowania przeciw „numerus clausus“. Policja do odbycia wiecu nie dopuściła, młodzież zaś narodowa w odpowiedzi na ten prowokacyjny wiec „*Żydowsko-polski*“ zwołała niezmiernie liczny wiec ogólno-akademicki, który jednogłośnie oświadczył się za „numerus clausus“. Niezrażeni tem niepowodzeniem ci, którzy się „asymilują od lat kilkudziesięciu i jeszcze nie zdołali stać się polakami, zwołali Walne Zgromadzenie „*Zjednoczenia*“ dla zaprotestowania przeciw całemu szeregowi „haniebnych“ uchwał, powziętych przez „endecką i roz-

wojową“ młodzież akademicką, na dobitek wszystkiego „ochranianą przez policję“. (Dziennik Ludowy Nr. 60, z 15.III).

Jakież to „haniebne“ uchwały powzięła młodzież polska? Otóż opierając się na uchwale Zjazdu Bratniej Pomocy, odbytego w dniach 23—25 listopada 1922, ustępujące Zarządy Tow. Brat. Pom. Studentów Uniwersytetu J. K. i Wzajemnej Pomocy Medyków na Walnych Zgromadzeniach postawiły wniosek, że „członkiem stowarzyszenia może być każdy student-Polak, z wyjątkiem studentów wyznania mojżeszowego i bezwyznaniowych pochodzenia żydowskiego“.

Powzięło więc rozżalone „*Zjednoczenie*“ cały szereg wybitnie „niehaniebnych“ uchwał, które równie dobrze mogło powziąć pierwsze z brzegu stowarzyszenie sjonistów, bo między temi dwoma odłamami młodzieży żydowskiej, gdy chodzi o stosunek do społeczeństwa polskiego różnic niema prawie żadnych.

Potępiono więc uchwały Walnych Zgromadzeń Bratniaka i Wzajemnej Pomocy jako „czarną plamę“ w dziejach tych towarzystw, (co ich obchodzi kolor tej plamy, skoro nigdy nie byli i nie chcieli być członkami tych stowarzyszeń), stwierdzono, że obydwie te instytucje stały się stowarzyszeniami wyznaniowemi, co podobno jest hańbą XX wieku i nakoniec postanowiono, że delegat Brat. Pomocy niema odtąd prawa do zasiadania w zarządzie Polskiego Domu akademickiego fundacji Hermanów.

Epilog tej całej sprawy rozegrał się na posiedzeniu Rady Akademickiej Centrali Samopomocowej dnia 18.III r. b. Delegat „*Zjednoczenia*“ wchodzący w skład tej rady postawił wniosek, żądający reasumcji uchwał Bratniaka i Wzajemnej Pomocy pod groźbą wykluczenia tych stowarzyszeń z Akadem. Centrali Samopomocowej. Wniosek ten upadł, oświadczyli się za nim prócz wnioskodawcy delegaci Brat. Pomocy Studentów politechniki lwowskiej. Lecz wniosek ten przebrał miarę cierpliwości; kol. Tyszkowski zainterpelował delegata „*Zjednoczenia*“, jaka jest klauzula w statucie „Zjednoczenia“, a otrzymawszy wyjaśnienie, że członkiem może być jedynie student wyznania mojżeszowego, postawił wniosek o wykluczenie „*Zjednoczenia*“ z A. P. S. Wniosek przeszedł; przeciw głosowali delegaci Brat. Pomocy politechniki i założyli nawet „votum separatum“.

Przebieg tych obrad mimowoli nasuwa cały szereg refleksji. Nie chodzi o zachowanie się tak zw. asymilatorów, bo wytyczne ich działanie jest jakby zastępowaniem sjonistów w tych momentach walki ze społeczeństwem polskiem, kiedy pod płaszczykiem asymilacji większe można uzyskać koncesje dla żydów (np. sprawa „numerus clausus“,—sjoniści siedzą cicho, a asymilatorzy walczą o przywileje „*naturalnie*“, nie dla żydów!), ale o poglądy pewnego odłamu młodzieży polskiej.

Że nasza „lewica“ neguje wogóle istnienie kwestji żydowskiej, o tem wiemy oddawna, że uważa, iż żydzi są najlepszymi obywatelami polskiemi i najlepszymi kierownikami życia naszego, to widzieliśmy w praktyce, ale zdaje się, że po raz pierwszy we Lwowie ideolodzy „postępu, demokracji i niezależności“ stwierdzili, że kwestja żydowska przecież istnieje i to jako bardzo ważne zagadnienie, które należy rozwiązywać w myśl zasady: „co wolno „Zjednoczeniu“, to nie tobie głupi... medyku“. Tak, bez przesady. Zjednoczeniu wolno przyjmować na swych członków tylko studen-

tów wyznania mojżeszowego i to nie jest ani „czarną plamą“, ani „hańbą XX wieku“, bo żydzi nawet w życiu akademickiem są narodem wybranym, lecz broń Boże, by o czemś podobnem pomyślała młodzież polska, to by już było zaprzeczeniem wszelkiego postępu i cywilzacji.

Bogactwo myśli polskiej w okresie powojennym wzrasta stale, delegaci Bratniej Pomocy Politechniki Lwowskiej w liczbie dziesięciu, z przewodniczącym tej komisji na czele, do tego zbioru dorzucili jeszcze jeden kamień bezcenny, mianowicie zaprezentowali nam typ myślenia, którego jedynem pragnieniem jest z Polaka zasymilować się na... asymilatora.

Walne zgromadzenie *Czytelni Akademickiej*, które się odbyło 11-go marca b. r. było tylko stwierdzeniem tego, że na terenie akademickim młodzież narodowa posiada olbrzymią większość. Kol. Bertoni złożył sprawozdanie imieniem ustępującego Wydziału, następnie po uchwaleniu absolutorjum wybrano jednogłośnie nowy Zarząd z kol. Deryngiem Antonim na czele. Ustępujący zarząd zaproponował zmianę statutu o treści: „Członkiem może być każdy student-Polak, z wyjątkiem studentów wyznania mojżeszowego lub bezwyznaniowych pochodzenia żydowskiego“, która została przez aklamację przyjęta.

Z. Roehr.

*

* *

POLEMIKA.

Z racji **Korespondencji** kol. *Roehra* umieszczonej w Nr. 3 *„Pradu“*, otrzymaliśmy od kol. *Stahla* następujące oświadczenie:

„Polemizując na zebraniu dyskusyjnem lwowskiego koła „Odrodzenia“ w dniu 16 lutego r. b. z wywodami kol. Hejnosza, prezesa Chrześć. Związku Stud. „Filarecja“ we Lwowie, nie wytykałem memu oponentowi przeróżnych jego osobistych spraw duchowych, jak pisze kol. Roehr — ale powoływałem się: 1) na referat, jaki kol. Hejnosz wygłosił w roku zeszłym na zebraniu informacyjnem o ideologji stowarzyszenia, którego wówczas był i obecnie jest przewodniczącym; 2) na stanowisko, jakie zajmował w tym samym charakterze jako delegat lwowski na Zjazd Wileński. Sprawa pierwsza tyczyła się zapatrywań na etykę chrześcijańską, druga na kwestję ukraińską. Pozostawiam swobodnej ocenie czytelników „Prądu“, czy jest „wytykaniem osobistych spraw“ omawianie oficjalnych deklaracyj przewodniczących stowarzyszeń ideowych, jako też, czy zagadnienia etyki chrześcijańskiej, albo kwestja ukraińska są „osobistemi sprawami kol. Hejnosza.

A przyczyny, które kazały lwowskiemu korespondentowi „Prądu“ polemikę powyższą określić w sposób tak tendencyjny, tłumaczę niedostatecznem przemyśleniem różnic, jakie zachodzą między osobistem a rzeczowem traktowaniem sprawy, nie zaś zamiarem niesprawiedliwej oceny, czy też innym celem ubocznym. Dlatego ufam, iż Szanowna Redakcja opublikuje niniejsze oświadczenie.

Zdzisław Stahl.

* *

*

Na powyższy list otrzymaliśmy odpowiedź kol. *Roehra*:

Szanowny Kolego Redaktorze!

Na łaskawie udzieloną mi przez Redakcję „Prądu“ replikę kol. *Stahla* pozwalam sobie uczynić następujące uwagi:

Niewątpliwie zagadnienie „etyki chrześcijańskiej“ oraz „kwestja ukraińska“ nie są osobistemi sprawami. Zgadzam się z kol. *Stahlem* najchętniej, bo przecież dla mnie zagadnienie etyki chrześcijańskiej nigdy nie było sprawą osobistą, aż nadto często jako Odrodzeniec miałem sposobność ten bezwzględny i objektywny charakter etyki podkreślać. To samo należy powiedzieć o kwestji Ukraińskiej.

Chodziło mi natomiast o coś całkiem innego i przypuszczam,. że *wszyscy* Czytelnicy dobrze mnie zrozumieli. Na dowód słuszności mego poglądu o charakterze czy typie metody dyskusyjnej mego oponenta pozwalam sobie zwrócić uwagę na zakończenie powyżej przytoczonego jego listu. Wszak i tu mój korrektor nie zdradził swego nawyku i argumentuje *ad personam*.

Chciałbym jednak zaznaczyć, że poruszyłem tę sprawę tylko dlatego, iż idzie nam o uzdrowienie atmosfery akademickiej, która przecież z każdym rokiem się poprawia, o porożnieniu zaś grup narodowych nie myślałem, zbyt bowiem zdajemy sobie dobrze sprawę — wzajemnie — z konieczności państwowo-narodowych, zbyt gorąco miłujemy sprawę młodzieży polskiej i pragniemy zwycięstwa idei nacjonalistycznej i katolickiej.

Sądzę, że po tem oświadczeniu kol. Stahl zechce zrozumieć moje intencje.

Z koleżeńskiem pozdrowiem

Zbisław Roehr.

Notatki bibliograficzne.

„Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha“.

Sewer: (Ignacy Maciejowski). Na pobojowisku. Wspomnienie z wojny 1870 r. O Jenerale Bosaku-Haukem i jego śmierci. „Dla wszystkich“ № 50. Str. 146.

Sewer: (Ignacy Maciejowski). Pierwszy utwór. Nowele. „Dla wszystkich“ № 48. Str. 64.

Sewer: (Ignacy Maciejowski). Łusia Burlak. Nowela na tle najprawdziwszych faktów osnuta. „Dla wszystkich“ № 47. Str. 102.

Marjan Gawalewicz: Jööl. Obrazek z życia wyspiarzy fryzyńskich. „Dla wszystkich“ № 52. Str. 47.

Sieniatycki Ks. Profesor: Problem istnienia Boga. Str. 218.

Włoszczewski: Umowy zbiorowe w zakładach pracy.

Wegner Stanisław: Skarby rozumu i serca. Myśli i zdania wyjęte z naszych pisarzy. Wyd. III. Str. 252.

X. Nikodem Cieszyński: Roczniki Katolickie. Rok 1922. Str. 444.

M. Monlaur: Promień. Powieść z czasów Chrystusa z ilustracjami. T. Wolniewicza. Wydanie drugie. Str. 138.

Marjan Sawalewicz: Sprawa honorowa. Z opowiadań sekundantów. „Dla wszystkich“ № 51. Str. 90.

Ferdynand Hoesick: Tatry i Zakopane. Przeszłość i teraźniejszość. Cz. II. Str. 271.

Maciej Wierzbiński: Idea niemiecka a Polacy. Str. VIII+149.

Zygmund Wasilewski: Seweryn Goszczyński. Szkice literackie. Str. 278.

„Księgarnia Społeczna“ Poznań. Skarbowa 12.

Międzynarodowy Żyd. Cz. I.

X. Stanisław Adamski: Zasadnicze kierunki katolickiej pracy społecznej. № 14. Str. 23.

X. H. Haduch T. J.: Ustawa o spoczynku niedzielnym a Żydzi № 15. Str. 26.

Wydawnictwa „Przeglądu Teologicenego“.

Ks. Dr. Umiński Józef: Niebezpieczeństwo Tatarskie w połowie XIII w. i Papież Innocenty IV. Rok 1922. Str. XVII+153.

Ks. Z. Blanchereau: Rozmyślania dla Kapłanów i Kleryków. Prawdy podstawowe. przetł. *Ks. Stanisław Szurek.* 1923 Rok. Cz. I. Str. 324.

Michalski Ks. Wilhelm C. M.: Ozeasz. Wstęp, nowy przekład, komentarz. Rok 1923. Str. VI+142.

Ks. Dr. Wajs: Dziwy hypnotyzmu. Rok 1923. Str. 352.

* * *

Woroniecki O. Jacek O. P. O ton akcji katolickiej. Str. 32. (Biblioteka „Prądu“ № 9.) 1923. Rok. Księgarnia „Kronika Rodzinna“ Podwale 4.

Bilczewski Józef Ks. Arcybiskup: O miłości Ojczyzny. List Pasterski na wielki Post. 1923 Rok. Str. 58. Lwów „Drukarnia Akademicka“.

Kwiatkowski Franciszek Ks. T. J.: Polski Kościół narodowy. 1923 Rok. Str. 40. (Wydawnictwo „Ligi Katolickiej“ Poznań. IV).

Kwiatkowski Franciszek Ks. T. J.: O nierozerwalności węzła małżeńskiego 1922 Rok. (Wydawnictwo „Ligi Katolickiej“ Poznań. IV).

Jeżycki Florjan: Prawda o Adwentystach oraz kilka uwag o czytaniu Pisma Św. (Wydawn. „Ligi Katolickiej“ Poznań II).

Wojcicki Aleksander Ks.: Robotnik Polski w życiu rodzinnem. Monografja społeczna. Warszawa 1922. Str. 203.

Hemon Louis: Marja Chapdelaine (Przekł. S. Godlewskiego). Wyd. „Eos“ Poznań. Paryż.

BIULETYN

STOW. MŁODZIEŻY AK. „ODRODZENIE“.

▼ **Z protokułu. Z sekcji Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej** z dnia 21 i 22/IV-23 r. w Warszawie.

1) Obecni:

Lwów — kol. kol. Zbisław Roehr i Jan Czartoryski.

Kraków — kol. kol. Górski, H. Mioduszewski i H. Dembiński.

Poznań — kol. kol. St. Krawczyński, Mieczysław Łączkowski i Henryk Łukowski.

Lublin — kol. ks. Antoni Marchewka.

Wilno — kol. Aleksander Iwanowski.

Warszawa — kol. kol. Wacław Tarnowski, Stefan Słupecki, W. Padacz, W. Skiwski, Stef. Szymański, Jerzy Lubowicki.

Prezydjum kol. kol.: Antoni Chaciński, Władysław Lewandowicz, Danuta Drużbacka, Tadeusz Manteuffel i Stefan Kaczorowski.

Przewodniczący kol. Chaciński, pióro trzymał kol. Kaczorowski.

2) Porządek dzienny:

1) Przyjęcie protokułu poprzedniej sesji.

2) Sprawa reasumcji uchwały w sprawie głosowania.

3) Sprawozdanie sekretarjatu K. W. i środowisk.

4) Sprawa samopomocowa.

5) Sprawa zmiany statutu i regulaminów.

6) Rozbudowa życia Odrodzeniowego.

7) Sprawa taktyki wobec Zjazdu Lwowskiego.

8) Sprawa reformy stosunków finansowych.

9) Sprawa konstytucji ogólno-akademickiej.

10) Sprawa kursu teoretycznego.

▼ **Sprawozdanie z działalności Okręgu Warszawskiego kół młodzieży szkolnej „Odrodzenie“.** (Od 1 marca do 20 maja 1923 roku.)

Prace Zarządu Głównego Okręgu rozwijały się nadal w kierunkach wewnętrznego skonsolidowania kół już istniejących i wzmożenia ich pracy, oraz rozszerzenia organizącji na szersze sfery młodzieży szkolnej. Aby ułatwić pracę poszczególnym kołom, zajął się Z.G.O. przedewszystkiem zorganizowaniem bibljoteki, z której członkowie mogliby czerpać potrzebne materjały do pracy intelektualnej. Bibljoteka liczy obecnie z górą sto dzieł naukowych.

W celu nawiązania większej spójni między kołami, postanowił Z.G.O. organizować co pewien czas wspólne zebrania dyskusyjne dla wszystkich kół. Dnia 22 marca odbyło się pierwsze takie zebranie. Referat na niem wygłosił kol. *A. Chaciński* — „*O cnotach, jakie należy pielęgnować w organizacji*“. Po referacie, który znakomicie przyczynił się do wyjaśnienia potrzeb i dróg naszej pracy, wyłoniła się dyskusja. Z pośród licznie zebranych członków wszystkich kół przemawiają: kol. *Strzeszewski*, wskazując na możliwość złego panowania roli jednostek wybitniejszych; ich zadaniem powinno być kierowanie pracą, bez ubiegania się o zaszczyty; kl. *Brzeziński* mówi o roli pracy wewnętrznej nad sobą, a pracy organizacyjnej celem odrodzenia całego społeczeństwa; — kol. *Leśniowski* zaznacza, że jedynie odpowiednie wyrobienie religijne, narodowe i społeczne samych siebie da nam możność pracy nad odrodzeniem szerszych warstw społecznych; — *M. Sobański* wskaznje na znaczenie organizacji katolickiej; zwraca uwagę na te cechy, jakie powinny znamionować prawdziwych katolików w dobie obecnej; wraszcie wzywa „Odrodzeniowców“ do pracy intelektualnej, wskazując na prądy ożywcze, które płyna do nas od katolików Zachodu; — kol. *Łukaszewicz* nawołuje do pogłębienia zapału, który przecież wśród młodzieży bywa chwilowy. Wskazuje, iż praca nasza powinna być stała i systematyczna; — kol. *Nitecki* zwraca szczególną uwagę słuchaczy na rolę posłuszeństwa, wskazuje, iż nie powinno ono być bezmyślnem wykonaniem rozkazów, lecz głębokiem poczuciem karności i hierarchji; — kol. *Zaniewski* nawołuje do przejęcia się ideałami „Odrodzenia“ do tego stopnia, iżby one promieniowały z nas na otoczenie, daje się bowiem zauważyć upadek idealizmu w dobie obecnej wśród młodzieży, czemu trzeba zaradzić.

Widząc konieczność bliższego zapoznania się członków z formami organizacyjnemi „Odrodzenia“ wydrukował Z. G. O. większą ilość egzemplarzy statutu. Pozatem, chcąc wzmóc działalność kół poszczególnych, wysyłał na ich zebranie delegatów, którzy brali udział w duskusji, oraz informowali Z. G. O.

o stanie kół. Niemniej intensywną działalność rozwinął Zarząd Główny na zewnątrz.

Po zorganizowaniu kół im. T. Reytana, T. Czackiego, oraz Z. Krasińskiego wszczął Z. G. O. starania, celem przygotowania gruntu dla „Odrodzenia“ poza Warszawą, oraz w Warszawie w gimnazjum im. *R. Kowalskiego*, gdzie pracę ujął w swe ręce kol. *Paszkiewicz* i dzięki jego staraniom powstanie tam w dniach najbliższych nowe koło. Nawiązał też Z. G. O. łączność z pierwszem kołem „Odrodzeniowem“ młodzieży szkolnej w Wilnie i starał się przyczynić do jego rozwoju. Nawiązał też Z.G.O. ścisłe stosunki z bratnią Sodalicją (Związkiem Sodalicji młodzieży gimnazjalnej w Polsce). Wobec uchwalenia statutu dla Okręgu kół szkolnych przez Radę Naczelnę „Odrodzenia“, oraz zbliżającej się matury, do której miała stanąć połowa członków Zarządu, Z.G.O. postanowił zwołać pierwsze zebranie Rady Okręgowej, będącej najwyższą władzą okręgu.

Dnia 22 kwietnia odbyło się pierwsze zebranie Rady. Po ukonstynuowaniu się prezydjum Rady, w skład którego weszli, *kol. Falkiewicz — przewodniczący*, *Kędzierski — wice przewodniczący*, *Steyner — sekretarz*, oraz kol. *Łazarowicz jako kierownik ideowy władz okręgn*, udzielono absolutorjum dawnemu Zarządowi, poczem został wybrany nowy w następującym składzie: *prezes — Piasecki, wice prezes, oraz kierownik kół — Wacław Sobański, sekretarz — Zaniewski, referent zewnętrzny — Łukaszewicz, prasowy — St. Górski, skarbnik i bibljotekarz — Stronczyński.*

Nowy ten Zarząd wykreślił sobie nowy plan pracy: przedewszystkiem pragnie jak najściślej zespolić akcję kół i przyczynić się do jej rozwoju, nawiązać jaknajściślejszą łączność między Z. G. O. a kołami, starać się o zakładanie w kołach sekcji, które umożliwiłyby intensywniejsza robotę intelektualną, organizować możliwie często wspólne zebrania kół; (najbliższe odbędzie się dnia 10. VI r. b. o godz. 11 r. w lokalu Odrodzenia, z referatem: *„O wychowaniu narodowem“*). Prowadząc nadal pracę zewnętrzną rozpoczętą przez dawny Zarząd, wziął się Z. G. O. do organizowania koła przy gim. im. *Rontalera*, które to koło w najbliższych dniach rozpocznie swą działalność. Dbając też o pozyskanie łask duchowych dla członków zorganizował Z. S. O. dnia 13 maja Mszę św. na intencję pomyślnej matury, dla maturzystów-odrodzeniowców. Wreszcie przystąpił Z. G. O. do opracowania szczegółowego planu pracy na przyszły rok szkolny.

Praca w kołach w okresie tym rozwijała się nadal pomyślnie, jedynie w niektórych w ostatnich tygodniach osłabła nieco z przyczyny zbliżającego się końca roku szkolnego i matury. *W kole przy gim. im. św. Stanisława* odbyło się w tym okresie pięć zebrań dyskusyjnych. Referaty wygłosili: kol. *M. Sobański* — *„Egoizm narodowy“*, *Manteuffel* — *„Etyka indywidualna i zbiorowa“*, *Brzeziński* — *„Kwestja Żydowska“*, *Lewandowicz* — *„Odrodzenie a Katolicyzm“*, *Neuman* — *„Ernest Renan“*. W kole tem daje się zauważyć stopniowe ożywianie dyskusji, pozatem jest to koło, w którem sprawa wygłaszania referatów przez samych członków została bardzo pomyślnie rozwiązana. Skład Zarządu koła jest następujący: prezes — *Baliński*, wice prezes — *Górski St.*, sekretarz — *Szteyner*, skarbnik — *P. Górski.* Kierownikiem ideowym jest kol. *Manteuffel.*

Koło przy gim. *J. Zamoyskiego* konsolidując się wewnętrznie po ciężkich przejściach i trudnosciach odbyło jedno zebranie dyskusyjne oraz jedno członkowskie, pozatem w najbliższych dniach odbędzie się trzecie zebranie. W skład Zarządu wchodzą: prezes *Holeman*, wice prezes — *Zaniewski*, sekretarz—*J. Czaplicki*, skarbnik — *Z. Czaplicki.* Kierownikiem ideowym jest kol. *Domke.*

W kole im. A. Mickiewicza odbyły się trzy zebrania dyskusyjne z referatami: *kol. Lewandowicza* — *„Encyklika Ubi Arcano Dei“*. *Słupeckiego* — *„Co to jest naród“*, *Kaczorowskiego* — *„Kwestja Żydowska“*. Po referatach tych rozwijała się bardzo ożywiona dyskusja. W skład Zarządu wchodzą: prezes — *Z. Grabski*, wice prezes — *Siwecki*, sekretarz—*Kwiatkowski*, skarbnik — *Stronczyński.* Kierownikiem ideowym jest kol. *Słupecki.*

Z nowo powstałych kół najenergiczniejszą działalność rozwinęło koło im. *T. Rejtana* Odbyło sie 7 zebrań dyskusyjnych z referatami: kol. *Kaczorowskiego* — *„Ideologja Odrodzenia“*, *Skiwskiego* — *„Odrodzenie a kwestja narodowa“*, *Piaseckiego i Sawickiego* (członków koła) — *„Myśli przewodnie naszej organizacji“*, *Manteuffla* — *„Kościół, a kwestja socjalna“*, *Kaczorowskiego* — *„Kwestja żydowska*, *Lewandowicza* — *„Katolicyzm podstawą Odrodzenia“*, *Huberta*—*„Nacjonalizm“*. Pozatem w kole pracuje sekcja specjalnie narodowa. Koło to rozwija się bardzo dobrze, daje się zauważyć wielkie zainteresowanie kwestją religijną. W skład Zarządu wchodzą prezes — *Szondert*, wice prezes — *Sawicki*, sekretarz — *Nowakowski*, skarbnik — *Gadomski.* Kierownikiem ideowym jest kolega *Brzeziński*, (członek koła przy gim. im. św. Stanisława).

Koło im. *Z. Krasińskiego* zorganizowało

cztery zebrania dyskusyjne z referatami: kol. *Chacińskiego — „Ideologja Odrodzenia“, M. Sobańskiego — „Myśli przewodnie Odrodzenia“, Kaczorowskiego, — „Kwestja socjalna“, Lewandowicza — „Katolicyzm podstawą Odrodzenia“.* Koło to rokuje bardzo dobre nadzieje. Zainteresowanie wśród członków wzrasta ogromnie, co dało się zauważyć w dyskusji nad ostatnim referatem, podczas której zagadnienie „prawdy“ wywołało bardzo ciekawą wymianę zdań. Skład Zarządu jest następujący: prezes — *Kędzierski*, wice prezes — *Kwiatkowski*, sekretarz — *Kuźnicki*, skarbnik — *Urbański*. Kierownikiem ideowym jest kol. *Szymański.*

Koło im *T. Czackiego* jako niedawno powstała odbyło dotąd dwa zebrania z referatami: kol. *M. Sobańskiego — „Ideologja Odrodzenia“, i Lewandowicza — „Kwestja społeczna“.* Prezesem koła jest kolega *J. Falkiewicz*, kierownikiem ideowym kol. *Szajewski.*

Tak przedstawia się niespełna trzymiesięczna praca w naszym okręgu „Odrodzeniowym“.

Komisja Spraw Zagranicznych.

Z kim „Odrodzenie“ utrzymuje stosunki zagranicą.

FRANCJA.

Serdeczne węzły łączące nas z katolicką młodzieżą francuską zacieśniają się coraz bardziej. Dzięki staraniem przyjaciół naszych z *„Fédération des Étudiants Catholiques Français“*, a zwłaszcza jej przewodniczącego, p. Jean Levêque, otrzymujemy z Francji szereg czasopism katolickich. *„Association Catholique de la Jennesse Française“* przesyła nam swoje wydawnictwa i niezmiernie żywo interesuje się ruchem naszym. Wiele życzliwości okazują nam: *„Comité Catholique des Amitiés Françaises des à l'Etranger* oraz *„Fédération Française des Associations d'Etudiantes Catholiques“*. Nasze Koło *„Odrodzenia“* w Paryżu nawiązało bliższe stosunki zwłaszcza z *Réunion „d'Eylau“*, która najbardziej może wżyła się w ideologję naszą i w nasz światopogląd „Odrodzeniowy“.

BELGJA.

„Fédération Belge des Ètudiants Catholiques“ wiele nam zawsze okazuje sympatji, jednak stosunki nasze z katolicką młodzieżą belgijską mają, jak dotąd, raczej charakter personalny niż organizacyjny.

ANGLJA.

Katolicka młodzież angielska, grupująca się w *Federation of University Catholic Societies Great Britain“* z żywą sympatją odnosi się do ruchu „Odrodzeniowego“ i, przesyłając nam wiadomości o swym życiu organizacyjnym, pragnie wzamian być zawsze powiadomioną o poczynaniach naszych.

SZWAJCARJA.

Jak dotąd, stosunki nasze z katolicką młodzieżą szwajcarską są oficjalne. Coraz żywszym jest natomiast kontakt nasz z międzynarodowym sekretarjatem katolickich stowarzyszeń studenckich: *„Pax Romana“* we Fryburgu — oraz z *„Polonią“*, która ostatnio zaofiarowała nam swą współpracę w dziedzinie intektualnej.

WŁOCHY.

W *„Federatio Universitaria Cattolica Italiana“* spotykamy się zawsze z wielką życzliwością. Jak dotąd, nie zdołaliśmy jeszcze nawiązać z nią bliższych stosunków.

CZECHOSŁOWACJA.

Od jesieni roku ubiegłego weszliśmy w kontakt zarówno z młodzieżą: *„Ustredi Katolickieho Studentstva Céskoslovenského“* — jak i z katolicką młodzieżą słoweńską: *„Ustredi Slovenského Katolickeho Studentstva“*; ta ostatnia pragnie żywo wejść z nami w bliższe stosunki.

WĘGRY.

Przed paru miesiącami nawiązaliśmy stosunki z *„Magyar Katholikus Föiskolai Diakszövetség Külügyi Bizotttság“* i spotkaliśmy się z nader serdecznym przyjęciem.

LUXEMBURG.

Z *„Association Catholique des Étudiants Luxembourgois“* łączą nas już węzły szczerej sympatji.

HOLANDJA.

Z *„Unie van R. K. Studentenvereenigingen in Nederland“* jesteśmy na stopie oficjalnej i nie zdołaliśmy jak dotąd, wejść z nią w bliższe porozumienie.

HISZPANJA.

Ostatnie nawiązaliśmy stosunki z *„Confederation da Estudiantes Catolicos de Espana“*.

JUGOSŁAWJA.

Z *„Jugoslowenska Katolicka Dacka Liga“* stosunki nasze są dotąd oficjalne.

JAPONJA.

Nawiązaliśmy też kontakt z katolicką młodzieżą japońską.

D. Drużbacka.

Redaktor i Wydawca: *Wład. Lewandowicz.* Sekretarz Redakcji: *Tad. Manteuffel.*

Ukazało się jako Nr. 9 Bibljoteki „Prądu“ znakomite studjum *O. J. Woronieckiego O. P.* Rektora Uniwer. Lubelskiego p. t.

O ton akcji katolickiej.

(„Kronika Rodzinna“ Podwale 4, Plac Zamkowy.)

W lipcu b. r. odbędzie się w Warszawie Zjazd Sodalicyjnej Młodzieży Gimnazjalnej, która przybędzie wraz ze swymi moderatorami.

Komitet Organizacyjny zwraca się za pośrednictwem Redakcji „Prądu“ z prośbą o zaofiarowanie kwater na trzy dni Zjazdowe.
